Ei Znamy się z Łodzi 26.08.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

ŚRODA, 26 SIERPNIA 2026
Nr 197 (29 417)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Na wypadek awarii lub...

W domu zawsze trzeba mieć wodę, prowiant, teczkę z dokumentami i gotówkę

Rozmowa str. 8-9

EXPRESS ilustrowany

Od września w szkolnych sklepikach i na stołówkach ma być więcej jarskich potraw, mniej słodyczy i mięsa. Str. 3

REWOLUCJA NA SZKOLNYM TALERZU

TO CUD, ŻE PRZEŻYŁ!

Zderzył się z dzikami

33-letni rowerzysta nie miał szans. Zwierzęta wtargnęły prosto pod koła jednośladu. Z urazem głowy i kończyn trafił do szpitala. Dwa dziki po chwili zginęły pod kołami samochodu. Str. 2

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS, CZYTELNIK

Powiat zgierski

Żeby nie przejechać kota, staranowała znaki i dachowała

Str. 2

Hanna Zdanowska budzi w sieci skrajne emocje

Prezydent Łodzi znalazła się w ścisłej czołówce prezydentów miast wojewódzkich budzących największe emocje wśród internautów. Str. 3

Aleja Piłsudskiego 133

Dom Kultury „Widok" wznawia działalność

Str. 4

Sport

Kolejny transfer Widzewa. Tym razem to Szwajcar

Str. 14

9 770137 909033 35

Krzyżówka • Codzienny horoskop • Plotki, celebryci • Miejskie sprawy • Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Jakub Mlonka czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 698 635 633.

eprasa.pl 96879ed27b

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Powiat zgierski. Samochód staranował cztery znaki drogowe i dachował. Powodem było... wtargnięcie kota na jezdnię

Na widok kota, który nagle wbiegł na jezdnię tuż przed auto, siedząca za kierownicą kobieta, wykonała parę gwałtownych manewrów, zjechała na pobocze, a na koniec dachowała. Do tego niezwykle groźnego zdarzenia doszło po zmierzchu w miejscowości Ignacew Folwarczny w gminie Parzęczew (powiat zgierski). W stronę Parzęczewa jechał volkswagen z trzema Ukrainkami. Za kierownicą siedziała 37-letnia kobieta, zaś pasażerkami były dwie nastolatki w wieku 15 i 19 lat. Nagle z prawej strony na jezdnię wyskoczył kot.
Reakcja kierującej była błyskawiczna. Nie chcąc potrącić zwierzęcia odbiła kierownicą w prawo i staranowała dwa znaki drogowe, po czym odbiła w lewo i zniszczyła dwa kolejne znaki drogowe. Efekt gwałtownych manewrów był taki, że samochód zjechał na pobocze, uderzył w ogrodzenie pod napięciem, czyli w tzw. pastucha elektrycznego, a potem dachował.
– W wyniku tego zdarzenia 15-latka została przewieziona karetką do szpitala w celu przeprowadzenia badań. Kierującej samochodem i drugiej pasażerce, na szczęście, nic groźnego się nie stało. Wszystkie kobiety podróżujące volkswagenem były trzeźwe – informuje starszy aspirant Łukasz Krzemień z Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu.
Nie wiadomo, czy kot był czarny. **WP**

Utknęła w oknie kamienicy przy ul. Wschodniej. Czy ktoś ją rozpoznaje?

Ta 1,5-roczna kotka została uratowana przez strażaków z Państwowej Straży Pożarnej. Utknęła głową w oknie mieszkania w jednej z kamienic przy ul. Wschodniej (w mieszkaniu nie zastano nikogo). 17 sierpnia trafiła do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 2,7 kg. Czipa brak. Jej właściciel lub osoba, która chciałaby ją przygarnąć, może zadzwonić pod nr: 501 437 232, 724 402 447 lub 785 500 377.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Rowerzysta zderzył się z dzikami. Ranny 33-latek trafił do szpitala. To cud, że mężczyzna przeżył

Dwa sporej wielkości dziki wpadły na rowerzystę jadącego drogą rowerową wzdłuż al. Włókniarzy. 33-latek z urazem głowy i kończyn trafił do szpitala.

Doszło do tego w minioną sobotę przed godz. 6 na odcinku między ul. Srebrzyńską a ul. Długosza. Potężne zwierzęta wbiegły ścieżkę dla cyklistów wprost pod nadjeżdżający jednoślad. Następnie - po zderzeniu z rowerem - wbiegły na jezdnię, gdzie odbiły się od jadącego peugeota. Aż w końcu wpadły pod koła toyoty, za kierownicą której siedziała 22-letnia kobieta. Na szczęście, kierowca peugeota i 22-latka wyszli z wypadku bez szwanku. Policja uznała to zdarzenie za nieszczęśliwy wypadek. Dziki wypadku nie przeżyły.

To kolejne groźne zdarzenie związane z tymi zwierzętami, które na dobre zadomowiły się w Łodzi. Ostatnio w czerwcu odłowiono stadko dzików na Widzewie Wschodzie. Kilka dni wcześniej lochę z grupą warchlaków przechodzących przez ruchliwą ulicę do lasu eskortowała policja. Dziki w Łodzi widywane są w wielu miejscach - w parkach: nad Jasieniem i 3 Maja, na ul. Czernika, Adwentowicza, na Olechowie, przed stadionem Widzewa. Podchodzą też pod bloki na Retkini i na Bałutach. Problem narasta.
LILA SAYED

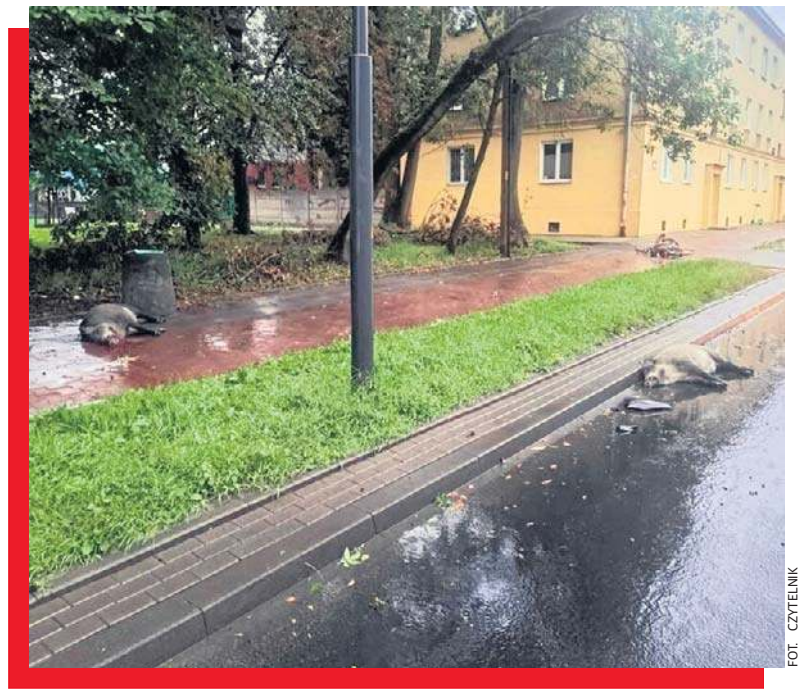

FOT. CZYTELNIK

Leżący rower, którym jechał 33-latek, i dwa dziki, które na niego wpadły, a potem zginęły na ulicy.

ULICA RZGOWSKA

Ostra jak brzytwa krawędź szyny wystaje z jezdni.

Metalowa ostra krawędź szyny mocno odstaje od jezdni na ul. Rzgowskiej. Piesi mogą o nią zahaczyć i się poranić, a kierowcy przebić oponę. Takich niebezpiecznych miejsc na niespełna 500-metrowym odcinku jest więcej. W tym rejonie Rzgowskiej tramwaje nie jeżdżą, bo dalej nawierzchnia jest remontowana, ale ruch pieszych i samochodów odbywa się normalnie. Poinformowaliśmy służby miejskiego przewoźnika. O komentarz poprosiliśmy też Zarząd Dróg i Transportu - czekamy na odpowiedź. **TJ**

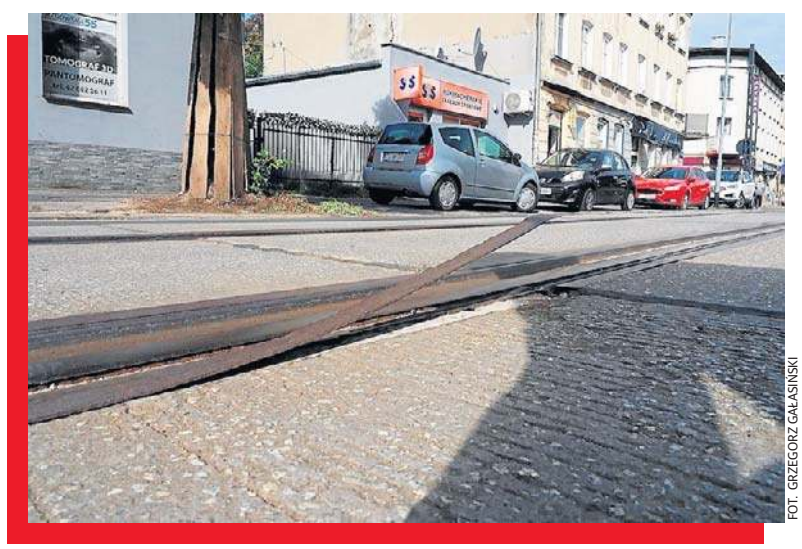

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

eprasa.pl 96879ed27b

Rewolucja na szkolnym talerzu

Bez słodyczy, za to z większą ilością warzyw - od września we wszystkich szkołach, przedszkolach i innych placówkach oświatowych prowadzących żywienie dzieci i młodzieży zaczną obowiązywać nowe zasady dotyczące sprzedaży żywności oraz przygotowywania posiłków.

FOT. POLSKAPRESS

Nowe regulacje obejmą zarówno szkolne sklepiki, jak i stołówki.

MAGDALENA JACH

Celem zmian jest poprawa jakości żywienia najmłodszych, kształtowanie prawidłowych nawyków żywieniowych oraz ograniczenie spożycia produktów, które nie sprzyjają zdrowiu i prawidłowemu rozwojowi. Temat nie jest nowy, ale wraca w jeszcze bardziej skonkretyzowanej formie.

Nowe regulacje obejmą zarówno szkolne sklepiki, jak i stołówki. Resort zdrowia podkreśla, że szkoła i przedszkole są miejscami, w których dzieci spędzają dużą część dnia, dlatego dostępna tam oferta żywieniowa ma ogromny wpływ na codzienne wybory żywieniowe młodych ludzi.

Zmiany zostały opracowane w oparciu o aktualną wiedzę naukową dotyczącą żywienia dzieci i młodzieży. W codziennych jadłospisach pojawi się więcej warzyw, owoców oraz produktów pochodzenia roślinnego. Zwiększony ma zostać także udział produktów pełnoziarnistych. Jednocześnie ograniczona zostanie ilość dodawanych cukrów w napojach przygotowywanych na miejscu. Woda ma być podstawowym napojem serwowanym dzieciom i młodzieży.

Nowe przepisy przewidują również promowanie zasad tzw. diety planetarnej, która łączy korzyści zdrowotne z troską o środowisko naturalne. Placówki będą zachęcane do korzystania z produktów lokalnych i ekologicznych, jeśli będą miały taką możliwość.

Jedną z najważniejszych zmian będzie obowiązek wprowadzenia potrawy jarskiej w ramach obiadu co najmniej raz w tygodniu. Przepisy zobowiążą również placówki do uwzględniania potrzeb osób, które nie spożywają produktów odzwierzęcych.

Zmiany obejmą także przygotowywanie zup. Co najmniej dwa razy w tygodniu mają one powstawać na bazie wywarów warzywnych.

Eksperci podkreślają, że większa obecność produktów roślinnych w jadłospisach może pomóc w budowaniu zdrowych nawyków żywieniowych już od najmłodszych lat i zachęcać dzieci do większej różnorodności w codziennej diecie.

Od września zmieni się również oferta szkolnych sklepików. Nowe przepisy ograniczą dostępność produktów zawierających duże ilości cukru, a bardziej rygorystyczne wymagania obejmą część produktów mlecznych, napojów roślinnych oraz produktów zbożowych.

Zdaniem Anny Janiszewskiej-Janowicz, dietetyczki Grupy Lux Med, jest to krok w dobrym kierunku.

- Z dietetycznego punktu widzenia oceniam te zmiany jako krok w dobrą stronę. Szkoła to miejsce, w którym dzieci i młodzież spędzają znaczną część dnia, dlatego to, jakie produkty są tam dostępne i jak łatwo można po nie sięgnąć, ma bardzo duże znaczenie dla codziennych wyborów żywieniowych - podkreśla ekspertka.

Jak zauważa, częste spożywanie bardzo słodkich produktów przyzwyczaja dzieci do intensywnego smaku. Ograniczenie takich przekąsek może pomagać stopniowo oswajać najmłodszych z mniej słodkimi, ale bardziej wartościowymi produktami.

Według dietetyczki dobrym wyborem są pełnowartościowe kanapki z pieczywa pełnoziarnistego, zawierające źródło białka, takie jak jajko, ser, twarożek czy pasta kanapkowa, a także warzywa. Alternatywę mogą stanowić naturalne jogurty lub kefiry z dodatkiem owoców. Podstawowym napojem powinna pozostać woda.

FOT. POLSKAPRESS

Jedną z najważniejszych zmian będzie obowiązek wprowadzenia potrawy jarskiej w ramach obiadu co najmniej raz w tygodniu.

Którzy prezydenci miast budzą wywołują największe emocje? Hanna Zdanowska w czołówce

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Hanna Zdanowska wywołuje w internecie skrajne reakcji i opinie.

Prezydent Łodzi znalazła się w ścisłej czołówce prezydentów miast wojewódzkich budzących największe emocje wśród internautów. Tak wynika z badań przeprowadzonych przez Instytut Monitorowania Mediów.

Analizą objęto lipiec tego roku. Analitycy z Instytutu Monitorowania Mediów doszli do wniosku, że w minionym miesiącu treści związane z historią i rocznicami, a nie aferami i skandalami, uzyskały na Facebooku najwięcej interakcji – chodzi o publicznie dostępne reakcje, komentarze i udostępnienia postów.

PREZYDENT ŁODZI ZA PREZYDENTEM GDAŃSKIEM, A PRZED WROCŁAWIA

Instytut zbadał 774 posty opublikowane na profilach prezydentów miast wojewódzkich na Facebooku, które zebrały prawie 554 tys. interakcji. Liderem tego zestawienia został prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, który zdystansował konkurencję. Jago konto uzyskało prawie 330 tys. interakcji, czyli niemal 60 procent wszystkich.

Drugie miejsce zajęła prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz – 57,5 tys. interakcji, a na trzecim znalazła się prezydent Łodzi Hanna Zdanowska – 41,7 tys. interakcji. Tuż za nią uplasował się prezydent Wrocławia Jacek Sutryk – 32,7 tys. interakcji. **WIESŁAW PIERZCHAŁA**

eprasa.pl 96879ed27b

KULTURA

Nominowana do Oscara będzie gościem festiwalu Kamera Akcja

Łódzki Festiwal Kamera Akcja ogłosił, że gościem wydarzenia będzie nominowana do Oscara reżyserka dźwięku Laia Casanovas. To uznana współpracowniczka Pedro Almodóvara.

FOT. AJUNTAMENT DE PARETS DEL VALLÈS

Laia Casanovas

DARIUSZ PAWŁOWSKI

Hiszpańska reżyserka dźwięku Laia Casanovas, nominowana do Oscara za film „Sirât", będzie jedną z gwiazd 17. Festiwalu Kamera Akcja w Łodzi. Współpracowniczka Pedro Almodóvara poprowadzi podczas wydarzenia masterclass. Casanovas przed zainteresowanymi odsłoni kulisy pracy nad „Sirât" Ólivera Laxe'a, a także wprowadzi widzów do filmu „The Good Manners" w reżyserii Celii Rico Clavellino, którego festiwalowy pokaz będzie polską premierą.

Laia Casanovas ukończyła w 2012 r. Escola Superior de Cinema i Audiovisuals de Catalunya (ESCAC) ze specjalizacją w dźwięku. Od tego czasu pracowała przy licznych produkcjach filmowych i serialowych, współtworząc ich koncepcje i odpowiadając za proces kreatywny. W jej dorobku znajdują się m.in. „Ludzki głos" oraz „Matki równoległe" Pedro Almodóvara, a także ceniony serial „Veneno" Javiera Ambrossiego i Javiera Calvo o transpłciowej ikonie telewizji. Casanovas była odpowiedzialna również za dźwięk w filmie „The Good Manners" Celii Rico Clavellino, którego polska premiera znalazła się w programie 17. Festiwalu Kamera Akcja.

– Chcemy pokazywać, że reżyseria dźwięku nie zaczyna się i nie kończy na technicznej stronie filmu. To świadome budowanie narracji, emocji i przestrzeni. Laia Casanovas jest świetnym przykładem twórczyni, która potrafi całkowicie zmieniać swój język w zależności od filmu – mówi Malwina Czajka, dyrektorka Festiwalu Kamera Akcja.

Centralnym punktem wizyty Lai Casanovas w Łodzi będzie masterclass poświęcony „Sirât" realizowany we współpracy Festiwalu Kamera Akcja z kierunkiem Reżyseria Dźwięku na Wydziale Reżyserii Szkoły Filmowej w Łodzi. Film Ólivera Laxe'a, którego akcja rozgrywa się na pustynnych terenach Maroka, opiera znaczną część swojej intensywności właśnie na warstwie dźwiękowej. Casanovas opowie o pracy nad tym wymagającym projektem, o budowaniu jego koncepcji dźwiękowej oraz o decyzjach, które pozwoliły stworzyć charakterystyczny audialny świat filmu. Spotkanie poprowadzi Katarzyna Szczerba z Katedry Reżyserii Dźwięku w Szkole Filmowej w Łodzi, reżyserka dźwięku i scenarzystka, mająca w dorobku ponad sto projektów.

Przyjazd Lai Casanovas staje się także przyczynkiem do prezentacji trzech filmów w festiwalowej sekcji „Reżyseria dźwięku". To przede wszystkim „Matki równoległe" Pedra Almodóvara – Penélope Cruz za rolę Janis w tym filmie otrzymała Puchar Volpiego na MFF w Wenecji oraz nominację do Oscara; film otrzymał także nominację za muzykę Alberta Iglesiasa. Kolejne tytuły to „The Good Manners" Celii Rico Clavellino oraz „Sirât" Ólivera Laxe'a – laureat Nagrody Jury MFF w Cannes oraz film nominowany do Oscara w kategoriach najlepszy film międzynarodowy i najlepszy dźwięk.

– Ta sekcja przypomina, że kino nie kończy się na obrazie. Dźwięk potrafi wejść pod skórę, budować emocje i sprawić, że tę samą historię odbieramy zupełnie inaczej. Są też filmy, w których dźwięk nie tylko dopełnia obraz, ale sam staje się nośnikiem znaczeń i opowiada własną, równoległą historię – zachęca Przemek Glajzner, dyrektor festiwalu.

KINO RUMUŃSKIE I FESTIWALOWY KONKURS

Ciekawie zapowiada się również festiwalowa sekcja „Rumuński Akapit" – w stacjonarnej części przedsięwzięcia zaprezentowane zostaną cztery pełne metraże, a program online uzupełnią cztery krótkometrażowe opowieści. Jednym z najświeższych odkryć sekcji będzie pokazywany przedpremierowo film „Na własną rękę" Tudora Cristiana Jurgiu, nagrodzony CICAE Art Cinema Award w sekcji Forum tegorocznego Berlinale. Bohaterami są nastolatkowie, których rodzice wyjechali do pracy za granicę. Jurgiu pokazuje konsekwencje trudnego wyboru dorosłych między biedą a rozłąką. Dziecięca perspektywa powraca w niedystrybuowanych w Polsce „Zębach mlecznych" Mihaia Mincana, jednym z tytułów konkursu Orizzonti na MFF w Wenecji. Osadzona w Rumunii 1989 roku historia dziesięcioletniej Marii, której siostra nagle znika, zamienia się w polityczny koszmar o dorastaniu u schyłku dyktatury Nicolae Ceaușescu. Widzowie zobaczą też jeden ze współczesnych klasyków kina rumuńskiego „La Gomera" Corneliu Porumboiu. Film rywalizował w Konkursie Głównym MFF w Cannes i był rumuńskim kandydatem do Oscara w 2020 roku. Ostatnia propozycja to „Boss" Bogdana Miriki. W postkomunistycznym Bukareszcie skrupulatny kierowca karetki po nieudanym napadzie rozpoczyna prywatne śledztwo przeciwko własnym wspólnikom. „Boss" prezentowany był w sekcji Dni Filmu Rumuńskiego na Transilvania International Film Festival.

Coraz mniej czasu zostało na zgłoszenie do konkursu Krytyk Pisze, skierowanego do debiutujących osób do 26. roku życia. Organizatorzy czekają na recenzje, eseje, analizy oraz autorskie wypowiedzi na dowolny temat związany z kinem tylko do 13 września. Nadesłane teksty oceni Jury Krytyków w składzie: Adriana Prodeus – krytyczka filmowa, Jakub Izdebski – dziennikarz filmowy oraz Michał Piepiórka – krytyk filmowy. Zwycięzca otrzyma nagrodę główną „Uwolnij umysł", której patronuje Uniwersytet Łódzki.

17. Festiwal Kamera Akcja odbędzie się od 22 do 25 października w Łodzi oraz online od 19 do 21 października na platformie Think Film.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Dom Kultury „Widok" po remoncie

Zakończył się remont zabytkowego budynku przy al. Piłsudskiego 133, gdzie mieści się Dom Kultury „Widok". Na 3 października zapowiedziano wielkie otwarcie wyremontowanego obiektu.

Pogod DK „Widok" mieści się w dawnej willi Towarzystwa Akcyjnego Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej (obok parku „Na Jasieniem" i naprzeciwko C. H. Tulipan).

W maju 2025 roku rozpoczęły się w budynku prace modernizacyjne. To kompleksowa inwestycja, która miała poprawić standard i efektywność energetyczną budynku.

FOT. LILA SAYED

Secesyjną willę zbudowano w latach 1911–1912.

Zakres robót obejmował m.in. modernizację systemu ogrzewania i ciepłej wody użytkowej, przebudowę wentylacji, izolację ścian fundamentowych oraz ocieplenie stropów i balkonu. Całość dopełniło odnowienie elewacji.

Wartość inwestycji to ponad 6,6 mln zł. Kluczowe wsparcie – 5 mln zł – pochodzi z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, reszta pochodziła z budżetu miasta.

Na 3 października zapowiedziano wielkie otwarcie. Pojawił się też grafik zajęć, które będą się tam odbywać.

OTO HARMONOGRAM:

3.10 Podcastek - spotkanie z twórcami;

5-9.10 Tydzień warsztatów otawrtych;

6.10 Spotkanie z Hakabo (wystawa plakatu);

6.11 Spotkanie z Aleksandrem Malągiem;

20.11 Witold Janiak Trio (koncert jazzowy).

Jak widać, w grafiku pojawiły się zajęcia gry na gitarze, pianinie, plastyczne, ceramiczne i nauki szycia.

LILA SAYED

eprasa.pl 96879ed27b

FOT. ADAM JANKOWSKI

Waldemar Żurek poinformował również, w kontekście Zondacrypto, o nowym śledztwie w sprawie wycieku informacji.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Żurek, Giertych i Zondacrypto

Minister sprawiedliwości i prokurator generalny poinformował, że w śledztwie ws. Zondacrypto są nowi podejrzani, nowe dowody i nowe osoby, które chcą współpracować z prokuraturą

KAROLINA WROŃSKA, PAP

Oświadczenie prokuratora generalnego opublikowała Prokuratura Krajowa na swojej stronie internetowej.

„Prokurator Generalny informuje, że w ostatnich miesiącach nastąpił istotny przełom w śledztwie dotyczącym giełdy kryptowalutowej ZondaCrypto. Postępowanie w sprawie ZondaCrypto ma charakter dynamiczny - pozyskiwane są nowe dowody, przeprowadzane kolejne czynności procesowe, a w ich wyniku dokonywane są nowe ustalenia, istotne dla pełnego wyjaśnienia okoliczności sprawy" - przekazał Żurek.

Podkreślił, że na tym etapie prokuratura nie może ujawnić danych osób posiadających status podejrzanych w tym postępowaniu ani treści przedstawionych im zarzutów.

Żurek poinformował także, że w oparciu o zabezpieczony w sprawie materiał dowodowy „prokuratura weryfikuje informacje uzyskane w trakcie postępowania, dotyczące możliwości popełnienia przestępstw w związku z finansowaniem przez ZondaCrypto: fundacji byłego Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego Zbigniewa Ziobro, fundacji Przemysława Wiplera oraz innych osób z nim współdziałających, w związku z prowadzonym pro- cesem legislacyjnym dotyczącym rynku kryptowalut, Telewizji Republika oraz jej Prezesa Tomasza Sakiewicza, konferencji środowisk konserwatywnych CPAC,ewentualnej korzyści majątkowej przekazanej Radosławowi Piesiewiczowi, prezesowi Polskiego Komitetu Olimpijskiego, działań podejmowanych przez osoby pomagające zbiegłemu byłemu wiceministrowi sprawiedliwości Marcinowi Romanowskiemu".

Minister sprawiedliwości został zapytany we wtorek o to, czy prezes giełdy kryptowalut Zondacrypto Przemysław Kral uzyskał status małego świadka koronnego. Takie informacje podała TVP Info. - To wszystko jest objęte tajemnicą śledztwa, w tym momencie nie będziemy udzielać żadnych informacji - odpowiedział Żurek.

- Jest oczywiście przełom w tym śledztwie - dodał. Zaznaczył, że w ostatnich miesiącach są w tej sprawie prowadzone bardzo intensywne czynności. - Na pewno dostaniecie w najbliższych tygodniach infor- macje w tej sprawie - zwrócił się do dziennikarzy. Zaapelował też o cierpliwość do opinii publicznej. - Musimy pozwolić działać służbom i prokuraturze - powiedział.

- Są nowi prokuratorzy, którzy zajmują się tą sprawą. Są nowe dowody. Są nowe osoby, które chcą współpracować z prokuraturą i bardzo intensywnie posuwa to do przodu całe śledztwo - zaznaczył.

Zapytany, czy w śledztwie są nowi podejrzani, powiedział: „Tak, pojawili się nowi podejrzani".

Do sprawy odniósł się również Roman Giertych, który poinformował, żeod maja br. jest obrońcą prezesa giełdy kryptowalut Zondacrypto Przemysława Krala. Dodał, że w trakcie czynności procesowych jego klient przedłożył do dyspozycji prokuratury „ogromny majątek".

„W trakcie czynności procesowych p. Kral przedłożył do dyspozycji prokuratury ogromny majątek, który łącznie z tym, który został zabezpieczony już wcześniej przez organy ścigania, powinien wystarczyć do zaspokojenia wszystkich pokrzywdzonych, którzy zgłosili się jako tacy do prokuratury" - napisał Giertych na platformie X.

Postępowanie ws. giełdy kryptowalut zostało wszczęte przez Prokuraturę Regionalną w Katowicach 17 kwietnia pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy.

Była współpracowniczka Zełenskiego aresztowana

Była zastępczyni szefa Biura Prezydenta Ukrainy Iryna Mudra została aresztowana na 60 dni w związku z podejrzeniami o korupcję. Może wyjść na wolnośc po wpłaceniu kaucji w wysokości 20 mln hrywien (blisko 1,65 mln zł) - poinformowała Specjalna Prokuratura Antykorupcyjna (SAP).

FOT. UKRINFORM/EAST NEWS

Iryna Mudra

Według portalu Ukrainska Prawda, Mudra oświadczyła, że postara się zebrać niezbędną kwotę. Część środków już posiada, a resztę zamierza pozyskać od znajomych i przyjaciół. Poinformowała też, że jej adwokaci przeanalizują podstawy prawne orzeczenia sądu i w razie potrzeby odwołają się od tego werdyktu.

Podczas posiedzenia sądu prokurator SAP oświadczył, że Mudra może mieć środki przekraczające 250 mln hrywien (20,65 mln zł), dlatego prokuratura wnosiła o ustalenie dla niej kaucji w wysokości 150 mln hrywien (ok. 12,5 mln zł) jako alternatywy dla aresztu tymczasowego.

W przypadku wpłacenia kaucji na Mudrą zostaną nałożone następujące obowiązki: stawianie się w SAP na każde wezwanie detektywów Narodowego Biura Antykorupcyjnego Ukrainy (NABU), zakaz opuszczania Kijowa i obwodu kijowskiego oraz powstrzymanie się od kontaktów ze świadkami i poszkodowanymi w postępowaniu karnym.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podpisał 19 sierpnia dekret o odwołaniu ze stanowiska Mudrej, która sprawowała funkcję zastępczyni szefa biura głowy państwa od marca 2024 r.

Tego samego dnia NABU opublikowało nagranie dotyczące operacji specjalnej o kryptonimie „Forrest Gump" i poinformowało o zdemaskowaniu osób, które zalegalizowały 150 mln hrywien (ok. 12,5 mln zł) przeznaczonych na kaucję za jednego z podejrzanych w sprawie korupcyjnej „Midas". Mudra jest jedną z podejrzanych w tej sprawie.

W skład grupy wchodzili też były deputowany do parlamentu, prezes zarządu, przewodniczący rady nadzorczej banku państwowego i inne osoby - podały ukraińskie służby.

W procederze wykorzystywano Sense Bank i konta firm, które członkowie grupy przestępczej kontrolowali dzięki zajmowanym stanowiskom państwowym. Na początku czerwca grupa przejęła kontrolę nad Sense Bank, angażując w swoje działania kierownictwo tego banku.

W listopadzie 2025 r. NABU i SAP ujawniły system korupcyjny w ukraińskiej energetyce. Jego uczestnicy pobierali od kontrahentów państwowego operatora elektrowni jądrowych Enerhoatomu łapówki w wysokości od 10 do 15 proc. wartości kontraktów. Nielegalne środki miały być legalizowane przez tzw. back office w centrum Kijowa, przez który - jak ustalono - przeszło ok. 100 mln dol.

KAZIMIERZ SIKORSKI

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 96879ed27b

Rolnik orze tam, gdzie (nie) może. I trafia na trzy miesiące do aresztu

Ostropa przywykła do ciszy, spokoju i sąsiedzkich sporów, które zwykle nie wychodzą poza dzielnicę. Kiedy Józef M. zniszczył położony tam przez miasto asfalt, już cicho tu nie jest. Okazuje się, że spór trwa od dawna.

JULIA MUC

Ostropa to dzielnica Gliwic. Łatwo tu jednak zapomnieć, że wciąż znajdujemy się w jednym z największych miast województwa śląskiego. Pola dochodzą tu niemal pod zabudowania, między domami wciąż widać ślady dawnej wsi, a nad okolicą górują kościoły. Dopiero w 1975 roku została w całości włączona do Gliwic. I choć od tego czasu minęło ponad pół wieku, wiejski charakter dzielnicy nie zniknął. Rolnictwo nie jest tutaj wspomnieniem, tylko częścią codzienności.

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Droga przeorana przez ciągnik ma zostać naprawiona

URSUSEM PO ASFALCIE

Kilkanaście dni temu, dokładnie 7 sierpnia, 60-letni rolnik, Józef M. wjechał Ursusem na świeżo wykonaną nawierzchnię ulicy Rybackiej, opuścił pług i przeorał około 200 metrów drogi razem z jej podbudową. Dalsze niszczenie asfaltu zatrzymali pracownicy budowy, blokując ciągnik ciężkim sprzętem. Józef M. od początku przekonywał, że nie niszczy cudzej własności. Twierdził, że grunt należy do niego. Miasto odpowiada jednoznacznie: nie należy. I właśnie ten spór sprawił, że historia przestała być wyłącznie o człowieku, który wjechał pługiem na nowy asfalt, bo miał taką fantazję.

Kilka dni później ślady po pługu nadal wyznaczają miejsce, od którego zaczęło się całe zamieszanie. W internecie dyskusja szybko podzieliła komentujących. Dla jednych sprawa jest oczywista: zniszczona została miejska inwestycja, sprawca powinien ponieść konsekwencje. Inni zaczęli szukać drugiego dna. Pojawiły się archiwalne zdjęcia, mapy działek i pytania o to, czy asfalt rzeczywiście znalazł się na gruncie należącym do miasta.

SĄSIEDZI MAJĄ WĄTPLIWOŚCI

W Ostropie ten spór nie wywołuje jednak aż tak jednoznacznych reakcji. Jedna z mieszkanek, Dagmara Malinowska, Józefa M. zna z widzenia.

- Kiedy mijamy się gdzieś na drodze, mówimy sobie „dzień dobry" i właściwie na tym nasz kontakt się kończy - mówi . O ocenę tego, co zrobił, nie jest jej łatwo. - Kiedy zamieszkałam tutaj 25 lat temu, ten konflikt z miastem już istniał. Z tego co wiem, od początku dotyczył tej działki, którą ten pan nadal uważa za swoją.

Szczegółowej genezy konfliktu nie zna. Podobnie jak inni mieszkańcy. W lokalnych rozmowach od dawna pojawia się jednak temat działki, granice i przekonania rolnika, że droga „wkroczyła" na teren, do którego on ma prawa.

Inna z mieszkanek dzielnicy zwraca uwagę, że problemy z przebiegiem granic nieruchomości nie są w tej części Gliwic czymś nowym.

- W tej okolicy podobnych historii związanych z granicami działek jest więcej. My sami jesteśmy w sporze z gminą o zasiedzenie fragmentu nieruchomości. Przez lata płoty i granice działek nie zawsze odpowiadały temu, co wynikało z dokumentów, dlatego do dziś zdarzają się tutaj różne niejasności - mówi. Jej zdaniem, bez poznania dokumentów obu stron trudno ferować wyroki tylko na podstawie tego, co można zobaczyć w terenie.

- Żeby jednoznacznie ocenić, kto w tym sporze ma rację, należałoby zobaczyć pełną dokumentację obu stron. Bez dokładnych map, zapisów w księgach wieczystych i dokumentów dotyczących podziału działek trudno wyciągać wnioski - zaznacza.

To ważne zastrzeżenie, bo właśnie dokumenty stały się najważniejszym elementem drugiego aktu tej historii.

Zarząd Dróg Miejskich w Gliwicach zdecydował się opublikować specjalne oświadczenie dotyczące własności gruntu. Miasto przekonuje, że sytuacja prawna działek nie pozostawia wątpliwości. Według ZDM gmina Gliwice jest właścicielem spornego terenu od 25 lat, a stan ten ma być potwierdzony wpisami w księdze wieczystej. Nieruchomość miała przejść na własność gminy w 2001 roku z mocy prawa, w następstwie podziału dokonanego na wniosek ówczesnego właściciela, zgodnie z art. 98 ustawy o gospodarce nieruchomościami. - Należy podkreślić, że wnioskującym o podział dwóch działek i wydzielenie gruntów przeznaczonych pod drogę był ten sam rolnik, który kilka dni temu zakwestionował prawo gminy do tego terenu i zaorał fragment świeżo wykonanej nawierzchni - poinformował Zarząd Dróg Miejskich w Gliwicach.

Według miasta, pojawiające się w internecie zdjęcia i mapy nie dowodzą, do kogo należy grunt.

- Ortofotomapy pokazują jedynie faktyczny sposób użytkowania terenu w dniu wykonania zdjęć. W przypadku działek nr 803 i 804 w Ostropie nie odzwierciedlają więc stanu prawnego gruntu. Pas gruntu należący do gminy jest szerszy niż teren faktycznie zajęty pod drogę - wyjaśnił ZDM. To stanowisko miasta. Rolnik, jak wynika z informacji przekazywanych przez służby po jego zatrzymaniu, nadal utrzymuje, że miał prawo do gruntu.

„PRZYZWYCZAILIŚMY SIĘ, ŻE TEJ DROGI MOŻE JUŻ NIE BYĆ"

Asfaltowanie ulicy Rybackiej nie była inwestycją, która pojawiła się nagle i bez znaczenia dla okolicy. Mieszkańcy mówią, że na poprawę jej stanu czekali sporo czasu. - Na tę drogę czekaliśmy naprawdę długo. Kiedy w końcu rozpoczęły się prace, byliśmy wręcz zaskoczeni, bo zdążyliśmy się już przyzwyczaić do myśli, że być może ten remont nigdy nie dojdzie do skutku - opowiada Dagmara Malinowska.

Jak relacjonuje, roboty drogowe trwały od końca lipca. W tym czasie nie zauważyła żadnych prób ich blokowania. - Prace trwały tutaj od końca lipca i wcześniej nie dochodziło do żadnych podobnych incydentów. Sytuacja zmieniła się dopiero w momencie, gdy na drodze pojawiła się świeża warstwa asfaltu.

Dla części mieszkańców samo poszerzenie i wyremontowanie drogi jest po prostu rozwiązaniem praktycznym.

- Szersza i bezpieczniejsza droga służy wszystkim mieszkańcom, a nie tylko jednej osobie. Ja sama nigdy nie zdecydowałabym się na taki krok. W takich sytuacjach trzeba przede wszystkim zachować rozsądek i pamiętać, że żyjemy obok siebie - powiedziała nam inna mieszkanka Ostropy. Ale nawet ci, którzy chcieli remontu, dostrzegają drugą stronę zmiany. Nowy asfalt oznacza wygodniejszy dojazd, lecz może też przynieść coś, czego w Ostropie dotychczas było mniej: szybszy ruch. - Cieszymy się, że droga w końcu powstaje, ale z drugiej strony pojawia się obawa, że kierowcy zaczną jeździć tędy znacznie szybciej. To spokojna okolica i chcielibyśmy, żeby taka pozostała - mówi pani Dagmara. Bo kiedy pyta się mieszkańców, jak żyje się w tej części Gliwic, odpowiedź pada natychmiast.

- Dobrze. Spokojnie. I właśnie za tę ciszę najbardziej lubimy Ostropę.

Przez ostatnie dni spokojna na co dzień Ostropa znalazła się w centrum zainteresowania całej Polski. Nie wszyscy mieszkańcy dobrze znoszą nagły rozgłos i kolejne pytania o sprawę rolnika.

- Mam już dosyć tego medialnego przedstawienia - mówi z przekąsem jeden z mieszkańców. Bo dla mieszkańców dzielnicy to nie groteskowa internetowa historia z filmem przedstawiającym Ursusa jadącego po asfalcie. To spór między człowiekiem, którego mijali od lat, a miastem, w którym mieszkają.

Spór, którego konsekwencje poniosą również wtedy, gdy zainteresowanie tematem reszty Polski osłabnie. O ile dla Ostropy cała sprawa oznacza przede wszystkim niechciany rozgłos, o tyle dla 60-letniego rolnika jej skutki są już bardzo poważne.

Sąd Rejonowy w Gliwicach zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące. Mężczyzna usłyszał prokuratorski zarzut zniszczenia mienia o znacznej wartości. Grozi mu od roku do 10 lat pozbawienia wolności. Według informacji przekazywanych po zatrzymaniu decyzja o wystąpieniu o areszt miała związek m.in. z obawą, że po ponownym wykonaniu nawierzchni może dojść do kolejnego zniszczenia drogi. W chwili zatrzymania 60-latek był trzeźwy. Jego ciągnik nie posiadał obowiązkowego ubezpieczenia OC i został odholowany na policyjny parking.

ZBYT SUROWY WYROK? SĄ WĄTPLIWOŚCI

Decyzja o trzymiesięcznym areszcie również budzi wątpliwości. Mec. Łukasz Kowalski w komentarzu dla naszej gazety zwraca uwagę, że sąd sięgnął po najsurowszy ze środków zapobiegawczych, choć do dyspozycji miał także m.in. dozór, zakaz opuszczania kraju czy poręczenie majątkowe.

- Mam ogromne wątpliwości, czy w tej sprawie tymczasowy areszt był rzeczywiście konieczny. Mamy nagrania, świadków i ustalonego podejrzanego, dlatego trudno na podstawie dostępnych informacji dostrzec realną obawę matactwa czy ucieczki - ocenia mec. Łukasz Kowalski.

Prawnik zastrzega przy tym, że nie zna pełnego materiału dowodowego, którym dysponował sąd. Z informacji medialnych wynika, że pełnomocnictwem pana Józefa zajmuje się anonimowy adwokat ze Śląska, który zdecydował się nie pobierać honorarium. Tymczasem miasto chce możliwie szybko zakończyć drogowy rozdział całej historii. Zarząd Dróg Miejskich zapowiedział, że do usuwania szkód na ulicy Rybackiej zamierza przystąpić lada dzień. Wcześniej magistrat informował, że rozpoczęcie prac uzależnione jest od formalnej zgody policji i prokuratury.

Skorygowano także pierwsze informacje dotyczące wartości szkód. Początkowo pojawiała się kwota około 400 tys. zł. Jak później wyjaśniło miasto, była to wartość całej inwestycji drogowej, a nie wyłącznie zniszczeń dokonanych przez rolnika. Ponowne wykonanie zniszczonej nawierzchni i podbudowy ma kosztować do 300 tys. zł. Droga więc najprawdopodobniej zostanie naprawiona. Ślady pługa znikną pod kolejnymi warstwami podbudowy i asfaltu.

Znacznie trudniej będzie przykryć konflikt, który, według opowieści mieszkańców, istniał na długo przed tym, zanim w Ostropie pojawiły się ekipy budowlane.

eprasa.pl 96879ed27b

Tak Książulo testował gigantyczną pizzę Bestię i zabójczo ostrą Petardę w pizzerii Jolanta w Bydgoszczy. Jej szef, pan Jacek, „efekt Książula" dobrze wykorzystał.

FOT. YOU TUBE

Ei Gastronomia

Efekt Książula. Jak on to robi?

Jedną recenzją lokal potrafi uratować albo pogrążyć. Za jego sprawą pizzeria Jolanta w Bydgoszczy oszalała, a Siemka Kebab w Toruniu zyskał.

MAŁGORZATA OBERLAN

Podszedł do smakołyków i przystąpił do u zony jest co roku 12 sierpnia.„Książulo, co Ty zrobił?! Mamy taki ruch, że nie jesteśmy w stanie się obrobić. Telefon wyłączony od ponad godziny. Zamówienia spływają zewsząd. Na miejscu - pełno. Na wynos - pełno. Czas oczekiwania dłuższy. Ale wiecie co? Jestem za to ogromnie wdzięczny. Dziękuję za cierpliwość. Dziękuję, że czekacie. Dziękuję, że wspieracie sercem" - meldował rozentuzjazmowany pan Jacek, właściciel pizzerii Jolanta w Bydgoszczy.

Meldował tak pod koniec lutego tego roku, po drugiej już wizycie w jego lokalu Książula. Jego „efektu", a termin ten wszedł na stałe do obiegu, doświadczył po raz kolejny. I wykorzystał go najlepiej, jak potrafił.

ZABÓJCZA PETARDA NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Szymon Nyczko, czyli kulinarny recenzent o milionowych zasięgach na YouTube, pierwszy raz odwiedził Jolantę w 2024 r. W lokalu działającym wtedy przy ul. Jagiellońskiej w Bydgoszczy tłumów nie było. Owszem, pan Jacek i wówczas interes prowadził z pasją (znana była choćby jego największa w mieście pizza), ale chyba brakowało promocyjnego wypłynięcia na szerokie wody. Wizyta Książula mu to dała. W Jolancie zamówił rekordowo wielką pizzę Bestię i zabójczo ostro Petardę, z autorskim sosem szefa kuchni. Konsumować je udał się z kolegą Wojtkiem na kemping. No i tam odbyło się szoł, które znów biło rekordy popularności w sieci. Efekt? Tysiące ludzi dowiedziało się, że Bestia jest grzechu warta, a Petarda to najostrzejsza pizza w kraju. Zabójcza wręcz...

Petardy z Jolanty zachciało nagle spróbować mnóstwo ludzi, także podejmując „wyzwanie ostrości". Wielu Książula naśladowało i swoje relacje też wrzucało do sieci. Inni natomiast ciągnęli do lokalu przy Jagiellońskiej po prostu z ciekawości. Niekoniecznie na zabójczo ostrą pizzę, którą już wtedy zamawiać trzeba było specjalnie - u szefa pizzerii - i licząc się z konsekwencjami dla organizmu.

Drugi raz youtuber zajrzał do Jolanty minionej zimy. Tym razem z Petardą nie mierzył się on sam, ale jego znajomi. Relacja znów miała rzesze internetowych odbiorców, a „efekt Książula" po raz drugi doprowadził Jolantę do szaleństwa. Ze szczęścia - jak piszemy na wstępie. Jak lokal tę popularność wykorzystał? Trzyma poziom kulinarny, a jego szef, pan Jacek, podtrzymuje zainteresowanie regularną aktywnością w sieci. Miesiąc temu pizzeria zmieniła adres - przeniosła się na ul. Kołobrzeską, działa w większej przestrzeni. Trochę z konieczności, bo nieruchomość przy ul. Jagiellońskiej objęły wyburzenia, ale też z uwagi na wciąż rosnącą liczbę klientów.

- Słynną z ostrości pizzę Petardę nadal można u nas zamawiać tylko na specjalne życzenie, u szefa. Nie ma jej ot tak, w karcie. Tę pizzę naprawdę zamówić trzeba na własną odpowiedzialność - wcześniej wypełniając formularz. Nie każdy jest w stanie dać jej radę i ma ona swoją wyjątkową moc - mówi pracownica Jolanty.

Czy to prawda, że amatorzy Petardy kończyli z bólami w szpitalach? A może to miejska legenda o tym, jak dobrze znają ją lekarze na SOR-ach? Sympatyczna pracownica pizzerii dyplomatycznie pozostawia moje pytanie bez odpowiedzi.

SIEMKA KEBAB - GOŚCIE TESTUJĄ, INTERES SIĘ KRĘCI

Krążący po kraju Książulo w Kujawsko-Pomorskiem był już wielokrotnie. Tylko w Bydgoszczy i Toruniu po kilka razy. Testował nie tylko bydgoską pizzę, ale i na przykład ofertę Jarmarku Świątecznego.

W Toruniu natomiast Szymon Nyczke brał na widelec na przykład dania serwowane w barach mlecznych. Nie padł na kolana przed ofertą popularnej społemowskiej Małgośki. Docenił za to absolutnie mały Bar Pod Arkadami na starówce. Czy potrzebował on dodatkowej atencji klientów, skoro jest najstarszym barem mlecznym w Toruniu i na sukces (oferując tradycyjne dania) pracuje od 1950 r.? Może niekoniecznie, ale pochwała youtubera dodała mu popularności.

Absolutnie zyskał też na wizycie Książula Siemka Kebab przy ul. Łyskowskiego w Toruniu - po pochwalnej recenzji youtubera lokal dostał skrzydeł. Właścicielka i cała ekipa do dziś czują „efekt Książula". Goście lokalu działającego na osiedlu Na Skarpie chwalą wielkość porcji, mięso w kebabie, świeżość dodatków, sosy i obsługę. Czy przed wizytą youtubera kebaby były tu gorsze? Nie. Po prostu i temu skromnemu lokalowi, działającemu na blokowisku, a nie obleganej przez turystów starówce, taka promocja bardzo się przydała.

„Skuszeni pozytywnymi recenzjami youtuberów odwiedziliśmy ten lokal..." - tak zaczyna się teraz wiele opinii, które w sieci zostawiają klienci lokalu Siemka Kebab. Zdecydowana większość jest pozytywnych. Nawet jednak te krytyczne są dowodem na to, że „efekt Książula" działa - ludzie ciągną tu także z ciekawości.

KSIĄŻULO I JEGO ZASIĘGI

31-letni youtuber Szymon Nyczke, czyli Książulo, należy do najsilniejszych graczy w sieci. Generuje zasięgi, których zazdroszczą mu inni. W ciągu miesiąca jego kanał na YouTube osiąga średnio około 40 mln wyświetleń, a jego produkcje regularnie przyciągają milionową widownię. Liczba subskrybentów kanału przekracza 2 mln.

Książulo zaczynał karierę w sieci już w 2012 r., gdy pojawił się jako KolorowyVlog, publikując krótkie, humorystyczne filmy o codziennych sytuacjach. Szybko zdobył wiernych odbiorców za sprawą naturalności i poczucia humoru. Po tych pierwszych sukcesach próbował także sił w muzyce, nagrywając rap pod szyldem KSTWO. Ten etap kariery nie przyniósł mu jednak popularności. Coraz rzadziej publikował materiały, a później całkowicie zniknął z internetu. Wtedy też przytył 40 kg.

Gdy Książulo zniknął z sieci, pracował w gastronomii. Był m.in. kucharzem, przygotowywał catering, pracował w piekarni, pizzerii i rozwoził jedzenie. Próbował też prowadzić własny sklep spożywczy. Jak sam wspominał, był to jeden z najtrudniejszych okresów w jego życiu. Każdego dnia wstawał o 3 lub 4 nad ranem, jechał na giełdę po towar, a od godz. 6 przez kolejne 12 godzin obsługiwał klientów w sklepie. Po powrocie do domu piekł jeszcze szarlotki, które cieszyły się dużym powodzeniem wśród kupujących. Ciągle nie miał jednak przy tym pewności, czy jego biznes przetrwa.

Przełomem w jego życiu z pewnością stał się rok 2022, gdy ponownie pojawił się w internecie. Wrócił na YouTube, tym razem stawiając na recenzowanie restauracji, barów mlecznych, budek z kebabem, ale i tych ekskluzywnych lokali. Lubi podkreślać, że jest niezależny, bo nie podejmuje współpracy reklamowej z branżą gastronomiczną. Tak buduje markę swoich recenzji, które odbiorcy uznają za wiarygodne i autentyczne. Zarabia przede wszystkim na wspomnianych wielomilionowych wyświetleniach swoich produkcji.

KRAJOBRAZ PO MAGDZIE GESSLER

Do kogo dociera kulinarny recenzent na YouTube? Przede wszystkim do młodego i średniego pokolenia. W przypadku Książula są to też raczej amatorzy pizzy, kebabów czy dań z barów mlecznych - bo dotąd na testowaniu takiego jedzenia się koncentrował. Ale, uwaga! Książulo od czasu do czasu lubi zajrzeć też do restauracji kulinarnych celebrytów. Takich jak na przykład Magda Gessler. I wtedy już absolutnie nie ma taryfy ulgowej: dla jakości dań, wielkości porcji, a przede wszystkim ceny serwowanych specjałów.

Magda Gessler natomiast ze swoimi Kuchennymi rewolucjami pobudza wyobraźnię przede wszystkim pokolenia średniego i starszego. Telewizyjny format ma się wyśmienicie od lat i choć jego gwiazda zbiera też miażdżącą krytykę od czasu do czasu, to wciąż bije rekordy oglądalności. Krajobraz po Magdzie Gessler bywa jednak różny. Nie jest tajemnicą, że w całym kraju splajtowało już wiele restauracji, które rewolucjonizowała. Samo pojawienie się historii o danym lokalu na telewizyjnej antenie jest bowiem faktycznie wielką szansą, dając reklamę na cały kraj. Sukcesu jednak nie gwarantuje: na ten ciężko na ogół trzeba potem w gastronomii pracować.

W Toruniu, dla przykładu, bilans Kuchennych rewolucji jest raczej smutny. Odbyły się w mieście 7 razy, a przetrwały tylko 2 lokale. Są to zrewolucjonizowane dwa lata temu Bistro Podniebienie na lotnisku oraz dekadę temu - La Nonna Siciliana na starówce. Ta druga restauracja wykorzystała promocję z anteny, ale na sukces ciężko i uczciwie sobie zapracowała.

Nie przetrwały na rynku inne rewolucjonizowane toruńskie lokale, takie jak Zamkowa, Pod Arsenałem, Żar Tandorii, List z Kaukazu czy Osteria do Bitondo. Oczywiście, powody były różne, ale rachunek toruński wystawiony po latach optymistycznie nie wygląda.

eprasa.pl 96879ed27b

W domu zawsze trzeba mieć wodę, prowiant, teczkę z dokumentami i gotówkę

MAGDALENA KLEBAN

Wielu miało w szkole zajęcia z obrony cywilnej, ale, na szczęście, jeszcze do niedawna nie musieliśmy o tym myśleć poważnie. Do momentu wybuchu wojny na Ukrainie, tuż za naszą granicą. Wtedy okazało się, że nasze bezpieczeństwo zależy w dużej mierze od nas samych, od naszego przygotowania. Co więcej, taka wiedza przyda nam się nie tylko w czasach zagrożenia militarnego, bo powinniśmy być też przygotowani na coraz częstsze kataklizmy przyrodnicze, pożary, wybuchy gazu itp. Rozmawiamy o tym z Ireną Doroszkiewicz i Marcinem Janowskim, ekspertami Polskiego Instytutu Bezpieczeństwa Operacyjnego i Kryzysowego, który skupia emerytowanych funkcjonariuszy policji i straży pożarnej, zajmujących się szkoleniami z zakresu obrony cywilnej.

Jak bardzo wzrosło zainteresowanie obroną cywilną po wybuchu wojny za naszą wschodnią granicą?

Irena Doroszkiewicz: Te potrzeby powstały oczywiście po wybuchu wojny na Ukrainie. To znaczy zagrożenie istniało wcześniej, natomiast my sobie uzmysłowiliśmy to po wybuchu wojny na wschodzie. Choć jeszcze właściwszym byłoby stwierdzenie, że myśmy troszeczkę drzemali przez pewien czas. Bo przecież przepisy dotyczące obrony cywilnej były, tylko my - jako społeczeństwo - za bardzo się nimi nie przejmowaliśmy, bo było bardzo spokojnie na świecie. I troszeczkę to przespaliśmy.

Marcin Janowski: Warto zaznaczyć, że jeśli chodzi o ochronę ludności, to trzeba rozróżnić dwa pojęcia. Bo ochrona ludności jest w czasie pokoju, kiedy np. mamy do czynienia z nadzwyczajnymi warunkami atmosferycznymi, które mogą spowodować zagrożenie, jak wichury, burze, potężne ulewy, a następstwem tego może

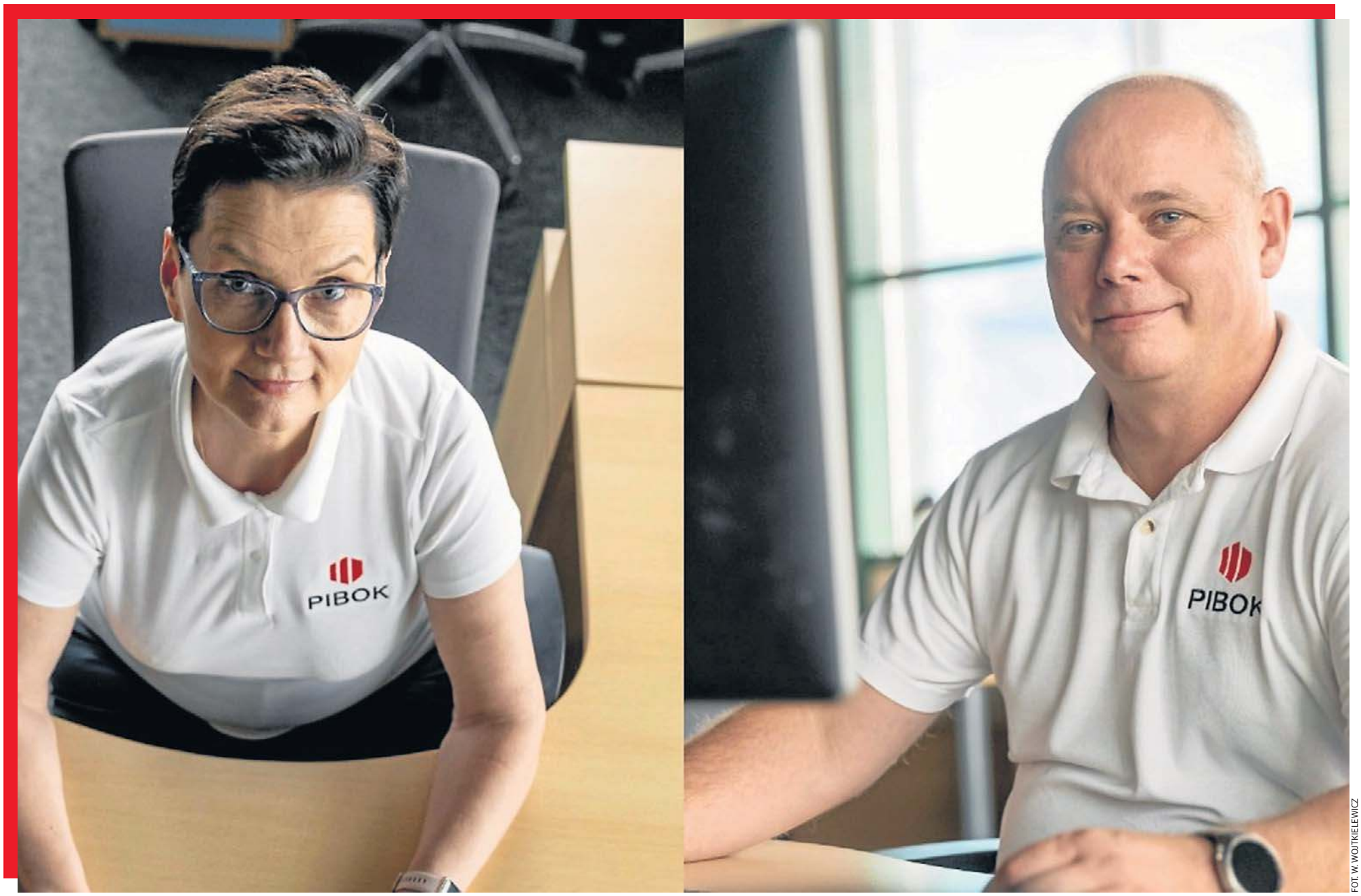

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Irena Doroszkiewicz, nadkomisarz policji w stanie spoczynku, i Marcin Janowski, brygadier w stanie spoczynku, są ekspertami Polskiego Instytutu Bezpieczeństwa Operacyjnego i Kryzysowego.

eprasa.pl 96879ed27b

być brak światła, prądu, wody. I wtedy - choć nie są to wojenne działania - zagrożenie jest też realne.

Natomiast dopiero po wybuchu działań wojennych ta ochrona ludności przekształca się w obronę cywilną.

To jak my powinniśmy być przygotowani na wypadek takiego zagrożenia, czy to wynikającego z przyczyn naturalnych: powodzi, pożarów itp., czy właśnie z takich działań militarnych?

I.D.: Na początek warto zajrzeć do tego poradnika bezpieczeństwa, który każdy z nas otrzymał, bo on jest naprawdę dobry. Ale przechodząc do konkretów - trzeba mieć zapas wody. To jest sprawa podstawowa.

Trzeba mieć zawsze zapas wody w domu?

M.J.: Tak, zawsze. Także na wypadek katastrofy ekologicznej. Trzeba popatrzeć na to przez pryzmat osoby cywilnej, jak i organów odpowiedzialnych za zapewnienie minimalnych potrzeb ludności - to są dwie drogi. Z jednej strony my, jako społeczeństwo, każdy z nas ma możliwość, oczywiście nie obowiązek, ale możliwość tego, żeby tak sobie zorganizować codzienne życie, żeby przez jakiś czas być samowystarczalnym. Musimy wziąć pod uwagę, że pewnie będą problemy z połączeniem się przez sieci komórkowe, problemy z komunikacją. To są pewne mechanizmy, które następują po sobie. Jeśli byśmy wzięli taki prosty scenariusz, który może być scenariuszem typowym dla każdej gminy. Wskutek jakiegoś wydarzenia zewnętrznego, czy to klęski żywiołowej, czy jakieś wichury, czy też intensywnych opadów śniegu, albo też, z drugiej strony, sabotażu, czy sytuacji takiej, która może być już na pograniczu działań wojennych - zasada zachowania w pierwszych 72 godzinach powinna być podobna.

I.D.: Załóżmy nawet, że w dwóch gminach nie ma prądu. Przyczyna jest oczywiście ustalana, odpowiednie służby podejmują działania po to, żeby tę przyczynę zlikwidować, ale w tym czasie ludzie nie mają prądu. Pierwszym elementem jest to, że nie ma energii i ktoś może powiedzieć OK - no to lodówka nie działa, zamrażarka, światła nie ma. No ale za chwilę to się przekłada na to, że nie ma podtrzymania też większość stacji bazowych telefonii komórkowych. One przez jakiś czas będą działały na bateriach, ale po pewnym czasie zaczną „zwijać swoje możliwości", no bo będą oszczędzały energię tak, żeby jak najdłużej mieć tę łączność podstawową, więc za chwilę może się okazać, że ktoś ma internet w telefonie i telefon dalej działa, ale ten internet jest coraz słabszy, albo w ogóle przestaje działać. Zostaną tylko numery alarmowe, bo te połączenia będą najpóźniej wyłączane. I nagle okaże się, że te nasze nawyki codzienne, które mieliśmy - płacenie telefonem, korzystanie z aplikacji - że tego możemy nie mieć. I musimy być przygotowani, że tak może być przez dwa, trzy dni nawet.

Jak mamy się na to przygotować?

I.D.: Przeorganizujemy sobie życie w prosty sposób. Nie liczmy np. tylko na dokumenty w telefonie. Posiadajmy kopie papierowe dokumentów w jednym miejscu, w którym będziemy szybko w stanie je znaleźć.

Jakiego rodzaju dokumenty?

I.D.: Te związane z naszym stanem cywilnym. Jeżeli mamy jakieś akty urodzenia, akty ślubu, czy coś w tym rodzaju, to takie dokumenty dobrze by było mieć w tej teczce, wszelkiego rodzaju polisy ubezpieczeniowe, akty notarialne. Także wszystkie inne dokumenty, pamiątki, zdjęcia.

M.J.: Zdjęcia z różnych przyczyn, nie tylko sentymentalnych. Czasami bywa tak, że w ferworze zawieruchy kryzysowej ktoś zaginie. Zdjęcia wtedy się przydają, zwłaszcza, kiedy telefon przestanie działać, bo się wyczerpie energia.

A czy są jakieś sposoby, żeby się porozumieć, jak wysiądą telefony? Jak się spotkać z bliskimi?

M.J.: Nazywamy to „planem domowym" albo „zasadami bezpieczeństwa", które sobie ustalamy wewnętrznie wcześniej w gronie najbliższych. Co robimy, kiedy jest ogłoszona ewakuacja - nawet nie z powodu działań wojennych, ale wybuchnie np. pożar na klatce. Jak się zachować, kiedy zapuka do nas strażak, policjant i mówi, że należy natychmiast opuścić mieszkanie, bo jest zagrożenia. I wtedy - np. jesteśmy w domu we trójkę i kto co robi? To ja biorę dokumenty i gotówkę, którą mam przygotowaną na czarną godzinę, ty bierzesz psa i dziecko za rękę, i jedzenie dla niego. A trzecia osoba bierze leki i te rzeczy, które są potrzebne np. dla małego dziecka. Podział ról jest kluczowy, żebyśmy nie biegali, nie szukali w panice. Najważniejsze, żeby każdy wiedział, jakie ma dwie, trzy rzeczy do zrobienia - nie trzydzieści! I na końcu - po minucie dwóch, trzech - jesteśmy w stanie wyjść zapakowani w ten przysłowiowy plecak albo torbę podręczną. Ale plecak jest wygodny, bo wtedy mamy wolne ręce.

I.D.: Osoby starsze mają takie torby na wózkach. No to niech tam zapakują teczkę z dokumentami i na przykład gotówkę.

Czyli gotówka też musi być przygotowana?

I.D.: Tak. I to w różnych nominałach. Z bilonem włącznie. Wszystko po to, żeby przez jakiś czas być samowystarczalnym. Historia, doświadczenie pokazuje, że czasami dochodzi do sytuacji niespodziewanych, jak choćby ubiegłoroczna awaria i brak prądu w Hiszpanii. Wtedy nie działały bankomaty i za jedzenie, wodę, benzynę można było płacić tylko gotówką. Uczmy się na przykładach innych. Bo w takiej sytuacji, przynajmniej ten jeden stres mamy z głowy, a my możemy zadbać o osoby od nas zależne: dzieci, starszych, bo to są często osoby wykluczone cyfrowo i później do nich różne informacje docierają.

Przecież jest telewizja, a starsi ludzie często bardziej śledzą wiadomości niż młodsi.

M.J.: A gdy nie ma prądu? Nie ma telewizji, nie ma radia.

I.D.: Dlatego teraz zawsze na szkoleniach mówimy ludziom, żeby się zaopatrzyli np. w radio na baterię lub na korbkę, to znaczy z akumulatorem, który można podładować albo słońcem, albo po prostu kręcąc korbką. Dodatkowo za ich pomocą można trochę podładować też telefon. Pamiętajmy, by mieć w domu zapas baterii, ale też lampę, źródło światła na baterie.

Była mowa o wodzie, źródłach zasilania, a co z zapasami żywności?

I.D.: Nie robimy jakichś specjalnych zapasów, bierzemy z reguły tę żywność, którą mamy. Trzeba po prostu pamiętać, żeby coś tam ze sobą zabrać, najlepiej co ma dłuższy termin ważności: sucharki, konserwy. Bo nawet jeśli zostaniemy w domu, to może nie będzie możliwości zrobienia zakupów. Dobrze mieć takie żelazne zapasy na przetrwanie. Mówi się zazwyczaj o 72 godzinach, na tyle trzeba być przygotowanym . Tzw. „model fiński" przewiduje, że ta samowystarczalność tych podstawowych jednostek, czyli rodziny, naszego gospodarstwa, ale także tych jednostek typu gmina, powinna być tak zorganizowana, jeżeli chodzi o zasoby, by przez te 72 godziny być samowystarczalnym.

M.J.: To też oznacza, że będzie odpowiedni czas na to, by dać szansę np. służbom, by w tym czasie zażegnały to największe niebezpieczeństwo i w kolejnych godzinach, dniach były już w stanie dotrzeć do ludzi potrzebujących bardziej zwykłych rzeczy niż zabezpieczenie zdrowia i życia. No bo wiadomo, służby, jak straż pożarna, policja, w pierwszej kolejności ruszą w pełnej skali, w stu procentach, żeby ratować życie i zdrowie ludzkie. Najpierw najważniejsze jest życie, zdrowie i te zagrożenia bezpośrednie dla życia i zdrowia. Potem oczywiście woda jest ważna, bo trzeba ją mieć, bo to jest coś, co pozwala nam funkcjonować dalej, ale też schronienie. Może okazać się, że katastrofa jest w zimie, jest mróz i trzeba zastanowić się, czy jesteśmy w stanie w ogóle zabezpieczyć się na te 72 godziny tak, żeby nie zmarznąć, nie przemarznąć we własnym domu. Czy być może trzeba w tym momencie ewakuować się w miejsce, gdzie takie schronienie znajdę?

Pamiętajmy, że nie chodzi o to, żeby szykować się od razu na konflikt zbrojny. Jeśli będziemy przygotowani na te drobniejsze rzeczy, to potem przeskalowanie tego będzie o wiele prostsze.

Czyli - podsumowując - w domu powinniśmy mieć przygotowane dokumenty, gotówkę, lekarstwa, plan działania z rozpiską.

I.D.: Plan działania uwzględniający to, co jest dla nas najważniejsze. Jeśli dzieci są w szkole, to powinny wiedzieć, dokąd mają pójść. Po to właśnie się ustala swoje własne punkty zbiórki. Każda rodzina musi na to popatrzeć przez swój pryzmat. Nie ma uniwersalnego mechanizmu. I najlepiej, żeby to były nawet dwa takie miejsca, bo czasami to jedno miejsce może być niedostępne. Trzeba też pamiętać o pewnych mechanizmach standardowych. Jeśli jest zagrożenie i trzeba się schronić, a dzieci są w szkole, no to szkoła dba o to, żeby dzieci ochronić, tak? Nie ma potrzeby w pierwszym momencie od razu biec po dziecko.

Natura rodziców jest taka, że stara się ratować swoje dziecko bez względu na wszystko...

M.J.: Bywają sytuacje, że musimy zaufać mechanizmom i systemowi. Bo załóżmy, że jest zagrożenie natury cywilnej, np. bardzo silny wiatr. I uderzenie wichury będzie takie, że zagraża ludziom, którzy przebywają na zewnątrz. I to potrwa kilka godzin. W tym czasie wszelkie ruchy będą generowały zagrożenie dla osoby, która próbuje się przemieścić. Niewiele ona pomoże, a stworzy jeszcze problem, bo trzeba będzie tą osobę ratować dodatkowo. No więc trzeba ten moment przeczekać, wierząc w to, albo też ufając temu, że te mechanizmy, które buduje gmina poprzez swoje placówki, swoich pracowników, będą działały. A będą działały na przykład w ten sposób, że dzieci w szkole będą miały zapewnione bezpieczeństwo.

I.D.: Ja wierzę w to, że społeczeństwo idzie w kierunku budowania odporności społecznej. Zresztą taka jest misja naszego Instytutu, żeby budować tę odporność społeczną po to, by ludzie z jednej strony byli przygotowani, czyli wiedzieli, co mają robić, jak reagować, jak stawać naprzeciwko tego zagrożenia w sposób bezpieczny, ale także adekwatny, ale z drugiej strony, żeby to poczucie bezpieczeństwa budowało w nas pewność działania. A pewność działania spowoduje to, że gdy przyjdzie jakikolwiek kataklizm, to większość społeczeństwa - poza jednostkami - podejdzie do tego spokojnie i nie wpadnie w panikę.

To chyba najtrudniejsze, żeby nie wpaść w panikę w takich sytuacjach?

M.J.: Trzeba być przygotowanym - to kluczowe. Już sama świadomość tego, że ja sobie poradzę, jest bardzo ważna. A panika jest dokładnie na drugim biegunie, czyli wydaje mi się, że nie dam rady i w tym momencie mam natłok myśli, a nie daj Boże jestem niezorganizowany, no to mam też natłok zadań. Więc przede wszystkim bądźmy przygotowani i gotowi. Lepiej dmuchać na zimne.

FOT. ARCHIWUM

Zawsze trzeba mieć w domu gotówkę na wypadek różnych awarii.

eprasa.pl 96879ed27b

Jak intelektualiści we Wrocławiu o pokój walczyli

Komuniści byli mistrzami propagandy. Dowiódł tego Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju, zorganizowany w 1948 roku we Wrocławiu. Jego formuła zdumiewa nawet dzisiaj

MARIUSZ GRABOWSKI

Kongres trwał cztery dni, od 25 do 28 sierpnia w auli Politechniki Wroc-ławskiej. 400 postępowych delegatów z 46 państw nie tylko krzyczało „Pokój!, pokój!", ale oglądało zorganizowaną równolegle Wystawę Ziem Odzyskanych, udowadniającą m.in. polskość Śląska i potęgę PRL.

NASZ CEL: „POKÓJ!"

Dziś trudno stwierdzić, kto wpadł na pomysł, aby udowodnić powojennemu światu, że to kraje komunistyczne są zwolennikami pokoju, a Zachód jego zagrożeniem. Wedle jednych źródeł Kongres wymyślił tow. Jerzy Borejsza, który później został sekretarzem generalnym tego wydarzenia, według innych tow. Mieczysław Bibrowski, francuski korespondent PAP.

Idea zyskała akceptację towarzyszy radzieckich, w tym same- go Andrieja Żdanowa, bliskiego współpracownika Józefa Stalina, a w skład powołanego w czerwcu 1948 r. komitetu organizacyjnego weszli Polacy i Francuzi, m.in: uczeni Irène i Frédéric Joliot-Curie, architekt Le Corbusier, filozofowie Kazimierz Ajdukiewicz i Tadeusz Kotarbiński, pisarze Maria Dąbrowska, Zofia Nałkowska i Jan Parandowski oraz rzeźbiarz Xawery Dunikowski.

Państwo wyasygnowało na przygotowania 100 mln zł, ułożono program, zaplanowano tematykę wystąpień, określono również liczebność delegacji - najliczniejsza miała być 50-osobowa delegacja radziecka - oraz imprezy towarzyszące. Przyjęto zasadę, że Kongres będzie „apolityczny", choć w służbie pokoju i tzw. postępowych sił. Z tego też powodu Borejsza przekonał partyjną wierchuszkę, aby obrad nie otwierał prezydent Bolesław Bierut.

„Wrocławski Kurier Ilustrowany" donosił 25 sierpnia na pierwszej stronie, że w nocy do Wrocławia przyjechały już delegacje jugosłowiańska, szwajcarska, austriacka i duńska, a w ciągu dnia na lotnisku wylądowały samoloty z Francji, Anglii i Włoch. Podawano też, że Pablo Picasso z Paryża wyleci o godz. 9 rano, by po południu wylądować we Wrocławiu. Lot do Polski miał być jego pierwszym w jego życiu lotem aeroplanem.

Od przeglądania listy uczestników może zakręcić się w głowie. Do stolicy Dolnego Śląska przybyły setki znakomitości popierających idee socjalizmu i postępu i walczących z imperializmem i reakcją. Oczywiście w imię światowego pokoju.

W auli Politechniki zasiedli, prócz Picassa, m.in. Ilja Erenburg, Paul Leger, Marcel Pernant, John Rogge, Paul Eluard, Louis Aragon, Michaił Szołochow, Roger Vailland, Salvatore Quasimodo. Z Polaków m.in. Jarosław Iwaszkiewicz, Leon Schiller, Antoni Słonimski, Stanisław Lorentz, Andrzej Panufnik, Kazimierz Wyka.

Zaproszony na Kongres Albert Einstein nie przyjechał, ograniczając się do przesłania orędzia o konieczności międzynarodowej kontroli nad bronią atomową. Jako że było dość krytyczne wobec mocarstw, organizatorzy Kongresu pozwolili na odczytanie krótkiego fragmentu. Wściekły Einstein opublikował później swe orędzie na łamach „New York Timesa" wraz z krytycznym komentarzem podważającym jakikolwiek sens międzynarodowych spotkań intelektualistów w służbie ludzkości.

POETA WZYWA!

Pierwszym kongresowym mówcą był Iwaszkiewicz. „Szara rzeka czasu zrywająca kartki kalendarza sięga po kartkę czerwoną, dzień to bowiem znamienny i radosny, ważny i niezwykły - mówił donośnie. - Ze wszystkich bowiem stron świata przyszliście tutaj do wielkiego polskiego miasta, tej sedes regnis principatus księcia Władysława Hermana, aby spotkaniem swoim oznaczyć, czego chcecie dla świata i ludzkości" - mówił.

Nastąpił niekończący się aplauz zebranych. Kongresowi przewodniczyli: Irène Joliot-Curie, Julian Huxley (ówczesny szef UNESCO), pisarze Aleksandr Fadiejew i Martin Andersen Nexø oraz malarz Renato Guttuso. Wszyscy klaskali na stojąco. Potem Kongres został oficjalnie otwarty. Goście usłyszeli „Zatopioną katedrę" Debussy'ego i „Apassionatę" Beethovena w wykonaniu pianisty z Czechosłowacji Josefa Páleníczka.

Prezes Stowarzyszenia Literatów Francuskich Maurice Bedel podkreślił znaczenie Wrocławia jako miejsca obrad: „Zwróćmy uwagę na te ruiny! Czyż nie takiego właśnie tła potrzebował Kongres Pokoju? (...) Są one jakby straszliwą, olbrzymią pieczęcią śmierci na szlachetnej ziemi polskiej!".

Jeśli Jerzy Borejsza spodziewał się zapewne, że Kongres będzie uładzoną propagandową laurką i że pierwszy dzień skończy się sutym bankietem, stracił złudzenia przy wystąpieniu tow. Aleksandra Fadiejewa. Przewodniczący Związku Pisarzy ZSRR wszedł na mównicę i natychmiast wywołał polityczny skandal.

„Kajdany amerykańskich imperialistów mają zamienić świat w komisariat policyjny, a jego ludność w niewolników kapitału. (...) Gdyby szakale mogły nauczyć się pisać na maszynie, gdyby hieny umiały władać piórem, to, co by tworzyły, przypominałoby z pewnością książki Millerów, Eliotów, Malraux i innych Sartre'ów" - grzmiał. Sartre, twórca filozoficznego egzystencjalizmu, okazał się też natchnieniem „duchowej demoralizacji, czyniącej z człowieka czworonoga".

W gwałtowną polemikę z Fadiejewem wdali się m.in. prof. Alan Taylor z Oksfordu, ale Rosjanin demonstracyjnie zdejmował słuchawki w czasie jego przemówienia. W efekcie część zgromadzonych ostentacyjnie opuściła salę obrad, zaś niektórzy, jak np. Julian Huxley i Taylor, wieczorem opuścili Wrocław. Borejsza, za pośrednictwem przedstawicieli ambasady francuskiej, ubłagał Irène Joliot-Curie, aby została.

PICASSO OSOBNO

Prowokację Fadiejewa zatuszowano klasycznym komunistycznym sposobem: Borejsza zatelefonował do Jakuba Bermana, ten do Wiaczesława Mołotowa (członka Rady Ministrów ZSRR), a ten przywołał Fadiejewa do porządku. Radziecki literat do końca Kongresu nie zabierał już głosu. Prasa polska relacjonująca obrady nie wspomniała o skandalu ani słowem.

Przy Fadiejewie ekscesy Pabla Picassa, który siedział na sali półnagi, bowiem z powodu upału ściągnął marynarkę i koszulę, wydają się jedynie zabawne. Gdy doszło do redagowania końcowej rezolucji skierowanej do intelektualistów całego świata, Picasso poszedł oglądać ruiny Wocławia. Wydały mu się one bardzo „kubistyczne".

W owej rezolucji uczestnicy Kongresu napisali m.in.: „Kulturze krajów europejskich, które wniosły ogromny wkład do światowego dorobku ludzkości, grozi niebezpieczeństwo utraty oblicza narodowego. (...) Ludzie, którzy przyjęli metody faszyzmu, uprawiają w swoich krajach dyskryminację rasową, prześladują wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki. (...) Podnosimy głos w obronie pokoju, w obronie swobodnego rozwoju kulturalnego narodów, w obronie ich niepodległości narodowej, ich ścisłej współpracy i przyjaźni".

Za przyjęciem rezolucji głosowało 371 spośród 391 obecnych delegatów, którzy powołali także Komitet Łączności Intelektualistów dla Obrony Kultury i Pokoju oraz wezwali do tworzenia komitetów krajowych.

Z punktu widzenia marketingu politycznego Kongres, mimo skandalu z Fadiejewem i kilku wpadek organizacyjnych (podczas jednego dnia obrad nie wpuszczono na salę delegacji brytyjskiej), okazał się sukcesem. Także na polu organizacji, logistyki i nowoczesności - po raz pierwszy w Polsce zastosowano na nim tłumaczenia symultaniczne w pięciu językach, a prasa z dumą donosiła o „postępie technicznym w służbie nauki i kultury". Podczas Kongresu ukazywało się czasopismo „W obronie pokoju" - wydano w sumie cztery numery.

Kongres miał realne polityczne skutki. Zainspirował powstanie Ruchu Obrońców Pokoju, który stał się efektywnym elementem ruchu komunistycznego, a decyzja o zorganizowaniu go we Wrocławiu, co znalazło odbicie w zachodniej prasie, miała - w ocenie wielu historyków - wpływ na uznanie Ziem Odzyskanych za polskie.

Do światowej opinii przebiło się też samo miasto Wrocław. To tutaj znudzony obradami Kongresu Picasso naszkicował na kawiarnia- nej serwetce w Monopolu gołąbka, który stał się symbolem pokoju - jednym z najbardziej rozpoznawalnych znaków graficznych XX wieku.

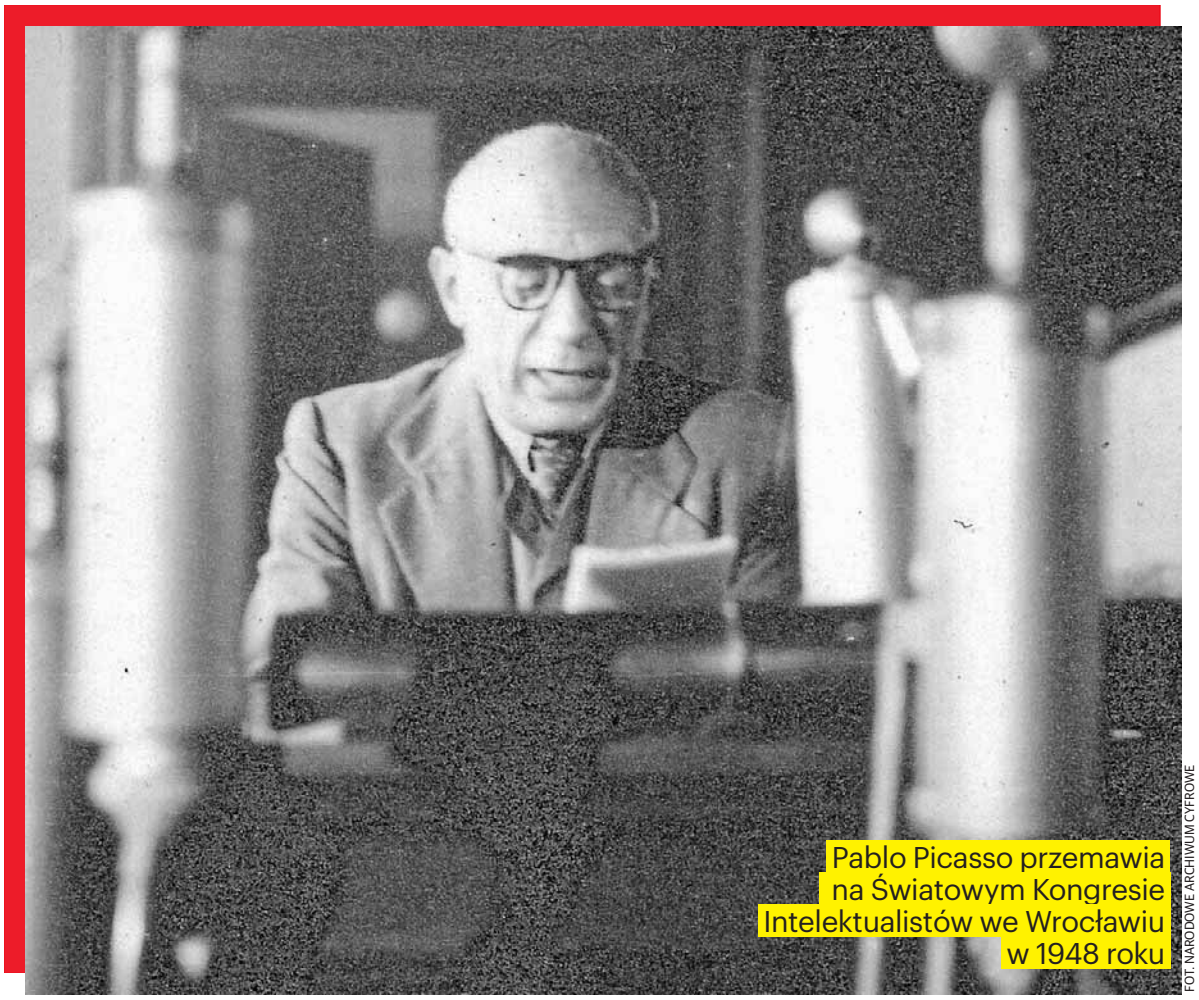

Pablo Picasso przemawia na Światowym Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu w 1948 roku

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

eprasa.pl 96879ed27b

Las krzyży na Świętej Górze Grabarce

Tysiące pielgrzymów przybyło w minioną środę na Świętą Górę Grabarkę koło Siemiatycz na Podlasiu, by wspólnie obchodzić prawosławne święto Przemienienia Pańskiego. Wielu przyniosło ze sobą krzyże.

PAP

Las krzyży na Grabarce to tysiące znaków wiary, nadziei i ludzkiego wołania ku Bogu - mówił ks. Adam Magruk, wikariusz stołecznej parafii prawosławnej Hagia Sophia. - Każdy przyniesiony w to miejsce krzyż to historia konkretnego człowieka, konkretnej rodziny, modlitwa zapisana w drewnie. Prośba o zdrowie, znak przemiany życia, dziękczynienie lub też ciche wołanie serca (...). Ten ocean krzyży jest jak jedna wielka księga ludzkich losów zapisana nie atramentem lecz wiarą, cierpieniem, nadzieją, a niejednokrotnie potokami łez.

Podczas uroczystości Cerkiew upamiętniła jubileusz 1700 lat od odnalezienia Krzyża Pańskiego.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

eprasa.pl 96879ed27b

PRACA ZA GRANICĄ

Wielu wraca, ale inni wciąż wolą wypłatę w euro

Wielka Brytania to kraj, do którego wyjechało najwięcej Polaków, ale sporo też, po latach, stamtąd wraca. I z innych krajów też. Sprawdziliśmy, gdzie jeszcze opłaca nam się pracować za granicą.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Olga ma trzydzieści trzy lata, mieszka w Brugii od czterech lat. Tak opisuje ten czas:

- Najpierw sprzątałam i nie było łatwo, bo to nie dość, że była ciężka praca, bardzo mało zarabiałam. Od roku pracuję jako kelnerka w restauracji, też mam dużo godzin, ale dobrze płacą. Polacy w Belgii najczęściej zaczynają, jak ja, od sprzątania, to znaczy kobiety, a mężczyźni znajdują zatrudnienie w budowlance. Niektórzy z czasem otwierają własne firmy. Dużo zależy, ile kto ma w sobie chęci do pracy. Ja wcześniej pracowałam w Holandii, w magazynach, jednak było mi bardzo ciężko i nie mogłam się tam rozwijać. Tutaj nauczyłam się języka, a także poznałam wielu ciekawych ludzi. Polecam Belgię!

Magdalena i Wiktor to małżeństwo czterdzieści plus. Pięć lat temu wrócili z Belgii do Polski, po osiemnastu latach. Dlaczego?

- Zbyt wiele się zmieniło i w takim kulturowym tyglu nie byliśmy już w stanie egzystować. Jednak dzięki zarobionym pieniądzom w Belgii zbudowaliśmy sobie w Polsce piękny dom, bez złotówki kredytu.

Pani Iwona ze Żnina leciała w zeszłym tygodniu samolotem z Poznania do Oslo i siedziała obok kucharza (ok. pięćdziesiątki) od ośmiu lat pracującego w Norwegii. Zapytała go, jak wygląda jego życie, praca i ile średnio zarabiają teraz Polacy w Norwegii. Oto, co jej odpowiedział:

„Nie wiem, ale ja zarabiam kilka tysięcy euro miesięcznie. Żona i dzieci mieszkają w Polsce. Pracuję w systemie trzy miesiące w Norwegii i miesiąc wypoczynku w domu. Chciałem już wracać na stałe do kraju, jednak właściciel restauracji nie chce mnie wypuścić, mówi, że może dać lokum, kusi, abym tylko dalej pracował".

Pani Iwona relacjonuje, jak był ubrany:

- Bluzka balenciaga, saszetka w pasie gucci, torba louis vuitton. Nie musiał przed nikim udawać, to nie był czarter z Turcji, więc wszystko miał oryginalne - komentuje pani Iwona.

Mówi, że pracowników, mężczyzn z Polski na trasie Poznań - Oslo - Poznań lata sporo:

- Inny wracał do Poznania, powiedziałabym, w stroju roboczym, jakby z budowy. Opowiadał, że w Norwegii pracuje od dwudziestu lat, w systemie trzy tygodnie tam, jeden tydzień w domu. Od niechcenia kupił dwa duże flakony markowych damskich perfum i dwa razy alkohol w samolocie, który jest tańszy niż w Norwegii. Latają mężczyźni fachowcy - stolarze, murarze, płytkarze, kucharze. Polki, jeśli już, są zatrudniane przez firmy sprzątające. Wcześniej mówiło się głównie o pielęgniarkach. Jeden z pracujących w Skandynawii Polaków powiedział mi, że jeśli dzisiaj jeszcze opłaca się pracować za granicą, to właśnie tylko tam.

Z facebookowej grupy „Powrót z emigracji do Polski" wynika, że rajem dla Polaków przestały być np. Anglia, Niemcy czy Holandia, sporo ich stamtąd wraca, ale też po wielu latach opuszczają Stany Zjednoczone, Kanadę oraz Australię. To grupa poradnicza, jak zacząć od nowa życie w naszym kraju (formalności, szkoła dla dzieci, praca, ulgi w podatkach, zakup nieruchomości, przewóz zwierząt).

Oto jeden z najnowszych wpisów:

„Dzień Dobry Polsko! Po ponad piętnastu latach w Wielkiej Brytanii nareszcie w domu. Plan wykonany, cel osiągnięty. Okna w kuchni już pomyte. Można zaczynać, piękny, słoneczny dzień. Cudownego Dnia. Będzie dobrze".

Tyle komentarze naszych rodaków. Gdzie jeszcze opłaca się żyć, pracować i zarabiać za granicą?

Z danych Personnel Service (agencja pracy) wynika, że to teraz głównie Szwecja i Norwegia ze względu na atrakcyjne zarobki i także wysoką kulturę pracy. Najlepiej wypadają zarobki w spawalnictwie i obróbce - w Skandynawii dochodzą do 4,2 tysiąca euro netto miesięcznie, w budownictwie to nawet 3,8 tysiąca euro, w opiece nad osobami starszymi - od 2,6 do 3 tysięcy euro).

W innych krajach zarobki na tych stanowiskach są niższe.

Najwięcej Polaków przebywa zaś po kolei: w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Holandii, Norwegii i Irlandii.

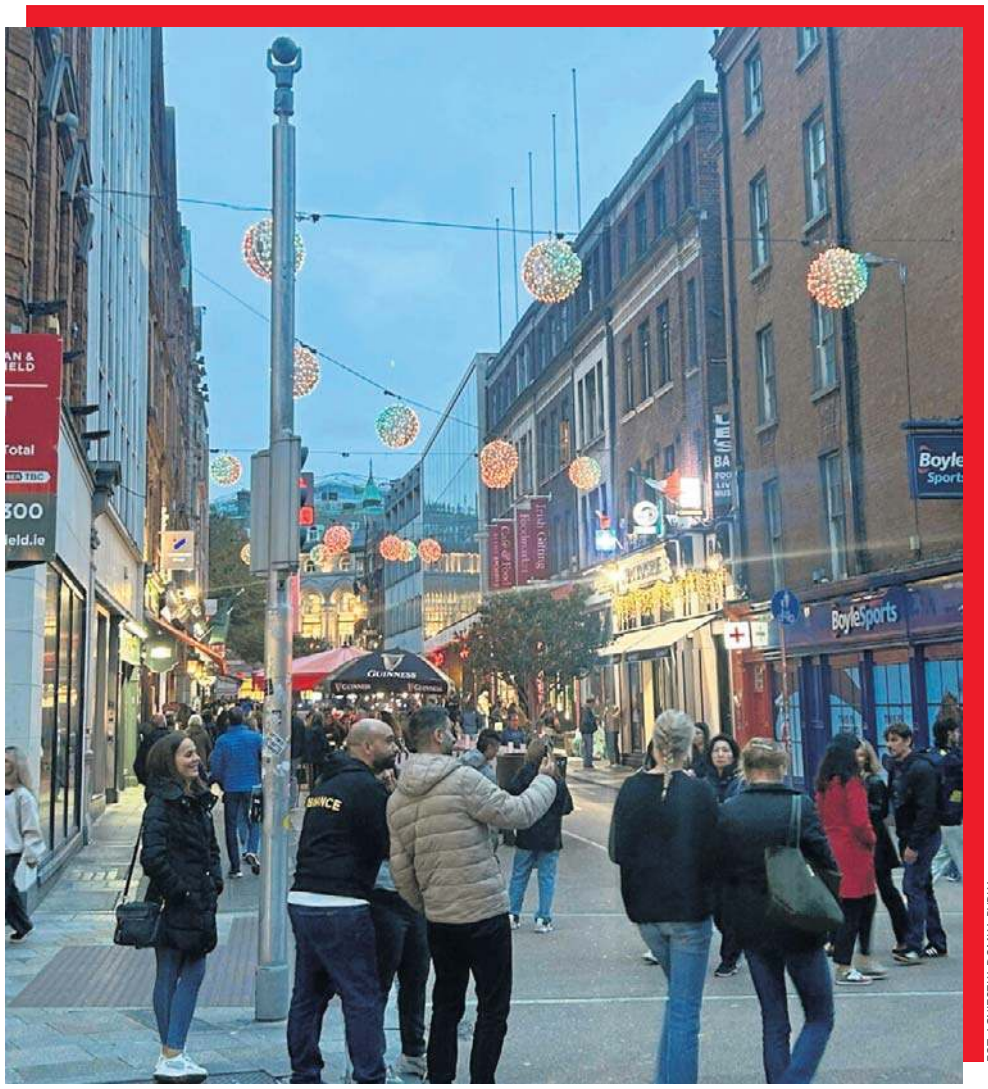

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

W Irlandii mieszka około 100 tys. Polaków. Kedyś byliśmy tu największą mniejszością narodową, ale teraz najwięcej jest obywateli Ukrainy.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

TRANSPORTOWE

MIĘDZYMIASTOWY przewóz osób i rzeczy do 3,5t, 881-060-157

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA Q604983220A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

eprasa.pl 96879ed27b

Urodziła się w Srebrnej Górze, ale dorastała w Gdańsku, ukończyła Studium Nauczycielskie Wychowania Fizycznego i Biologii. Krótko uczyła w szkole.

Pochodziła z ubogiej rodziny. Jej ojciec był szewcem ortopedą i pracował w szpitalu w Gdańsku, a matka zajmowała się domem. Ojciec miał problem alkoholowy, matka chorowała na łuszczycę. Miała trzech młodszych braci.

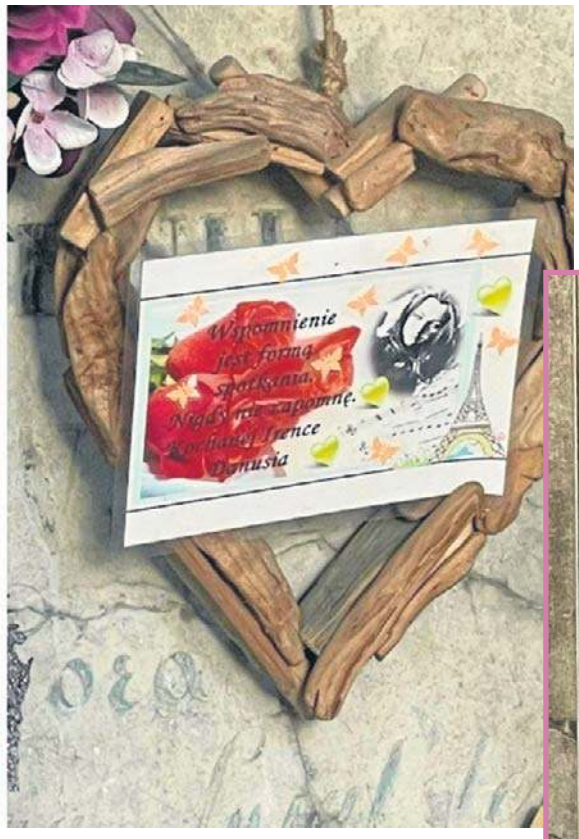

Jej grób wciąż zdobią pamiątki i motyle...

AGATA SZYMBORSKA

Irena Jarocka zmarła w styczniu 2012 r., prawie 15 lat temu. 18 sierpnia 2026, obchodziłaby 80. urodziny. Niestety, w ciągu pięciu miesięcy od diagnozy zabił ją złośliwy nowotwór mózgu. Pamięć po wykonawczyni kultowych „Kawiarenek" wciąż jednak nie umarła. Fani dbają o jej nagrobek, jakby była ich najbliższą rodziną.

Jarocka była prawdziwą ikoną muzycznej sceny lat 70. Do dziś w polskich domach wybrzmiewa jej świąteczny przebój „Biały świat i białe Boże Narodzenie", uznawany za pierwszy polski hit bożonarodzeniowy we współczesnym tego terminu znaczeniu. Nucimy refleksyjne piosenki „Odpływają kawiarenki", „Wymyśliłam Ciebie", no i, oczywiście, pamiętamy o fascynacji Stefanem Karwowskim w filmie „Motylem jestem, czyli romans 40-latka".

Niestety , życie artystki nie było równie pogodne co słowa jej piosenek. Same tylko doznania romantyczne, które natrafiła na swojej drodze, wystarczyłyby, aby przytłoczyć nawet najsilniejszą osobę.

Mieszkając we Francji, pod koniec lat 60., Jarocka związała się z francuskim matematykiem. Mimo szczerości ich uczucia na drodze do szczęścia pary stanęła schizofrenia naukowca. Z czasem artystka zrozumiała, jak fatalnie choroba psychiczna męża oddziałuje na jej psychikę. Zaczęła zauważać u samej siebie symptomy schizofrenii. Późniejsze związki, nawiązane już w Polsce, też miały różne zakończenia. Starczy wspomnieć choćby o niemal tragicznym w skutkach incydencie samochodowym, który na szczęście przeżyła, wraz z ówczesnym mężem. Niewiele osób pamięta, że twarz Jarockiej, zmiażdżona w wyniku czołowego zderzenia z nadjeżdżającym z naprzeciwka autem, została uratowana przez samego prof. Religę.

W sierpniu 2011 r. u Jarockiej zdiagnozowano raka mózgu. Rokowania były fatalne - był to bowiem przypadek glejaka. Operację wycięcia guza, do której musiał namawiać ją mąż Michał Sobolewski, przeprowadzono w dniu urodzin gwiazdy. Lekarze nie gwarantowali, że piosenkarka dożyje choćby do następnego dnia. Ostatecznie zmarła pięć miesięcy później. Miała zaledwie 65 lat.

Prochy gwiazdy zostały złożone w katakumbach na warszawskich Powązkach - obok miejsca pochówku Czesława Niemena. Miejsce, w którym znajduje się jej krypta, choć skromne, wciąż zdobią liczne zdjęcia młodej Jarockiej, w tym i pocztówki od fanów i drobne pamiątki, które się z nią kojarzyły.

FOT. TELEMAGAZYN.PL, WIKIPEDIA

eprasa.pl 96879ed27b

Kosmiczne pieniądze za piłkę!

Piłka, którą Diego Maradona strzelił swojego słynnego gola „ręką Boga" podczas mistrzostw świata w 1986 roku, została wylicytowana na aukcji w Dallas za 3,35 miliona dolarów.

CENA PIŁKA

Argentyński gwiazdor futbolu zdobył legendarnego gola przy pomocy ręki, co później sam nazwał „ręką Boga" oraz „bramkę stulecia" po rajdzie przez pół boiska piłką Adidas Azteca. W obu przypadkach Maradona pokonał Petera Shiltona w trakcie ćwierćfinałowego meczu mundialu z Anglią, wygranego 2:1.

Tunezyjczyk Ali Bin Naser, który sędziował ten mecz w 1986 roku, zachował piłkę przez ponad trzy dekady. W 2023 roku podpisał list potwierdzający, że była to jedyna piłka użyta podczas spotkania, co również zostało potwierdzone przez kolejne niezależne źródła.

FOT. WIKIPEDIA.ORG

Diego Maradona zmarł w 2020 roku.

DOBRZE ZAROBIŁ

Bin Naser sprzedał piłkę w 2022 roku za 2,37 mln dolarów. Jej nowy właściciel ponownie wystawił ją na aukcję w 2023 roku, jednak nie została sprzedana, ponieważ oferty nie osiągnęły minimalnej wartości.

Koszulka, którą Maradona miał na sobie podczas tego samego meczu, została sprzedana na aukcji w 2022 roku za 9,3 mln dolarów.

Zaskakujący ruch działaczy przed rewanżowym meczem z Lechem

Mistrz Szwajcarii FC Thun sprzedał dwóch piłkarzy - Michaela Heulego i Valmira Matoshiego - przed czwartkowym rewanżem u siebie z Lechem Poznań w czwartej rundzie eliminacji Ligi Europy.

Obrońca Heule dołączył do niemieckiego Heidenheim, a pomocnik Matoshi trafił do Sturmu Graz, austriackiego klubu, który w tym sezonie gra w Lidze Europy. Jak podają media, FC Thun miał otrzymać łączną kwotę 3,75 miliona euro za transfery obu urodzonych w Szwajcarii zawodników.

To kolejni piłkarze z mistrzowskiego składu, którzy odeszli z FC Thun. Wcześniej Ethan Meichtry przeszedł do Genoi, Elmin Rastoder do Panathinaikosu, a Christopher Ibayi do marokańskiego klubu MAS. Trener Mauro Lustrinelli przeniósł się natomiast do Unionu Berlin.

Szwajcarski klub został wyeliminowany przez Dinamo Zagrzeb w eliminacjach Ligi Mistrzów. **(HOF)**

FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Fragment pierwszego meczu piłkarzy Lecha Poznań z FC Thun.

KOLEJNY TRANSFER WIDZEWA. TYM RAZEM TO SZWAJCAR

FOT. PAP/PRZEMYSŁAW KAROLCZUK, WIDZEW

Darian Males jest nowym widzewiakiem.

Karol Świderski w czerwcu tego roku podpisał kontrakt z łódzkim klubem.

Darian Males został siódmym nowym piłkarzem ekstraklasowego Widzewa Łódź. To skrzydłowy.

JAN HOFMAN

Szwajcar podpisał z Klubem trzyletni kontrakt z opcją przedłużenia.

- Rozmawiałem z ludźmi z Klubu, widziałem kilka meczów - powiedział Darian Males. - Kibice Widzewa wywarli na mnie olbrzymie wrażenie. To niesamowite, jak często wypełniają ten stadion do ostatniego miejsca. Na pewno to był jeden z aspektów, który mnie przekonał do tego ruchu. Miałem też kilka owocnych spotkań z trenerem czy włodarzami. Po tym wszystkim mogę powiedzieć, że to była łatwa decyzja

Zawodnik trafił do Interu Mediolan w 2020 roku. W barwach Nerazzurrich nie doczekał się gry w pierwszym zespole, a zamiast tego był wypożyczany - najpierw do Genoi, później dwukrotnie do Basel. W tym drugim klubie spędził łącznie dwa i pół roku. W tym czasie zagrał 106 meczów, zdobył 19 bramek i zaliczył 27 asyst, dotarł też do półfinału Ligi Konferencji.

W 2023 roku skrzydłowy przeniósł się do innego szwajcarskiego zespołu - Young Boys, w którym spędził kolejne trzy sezony. Zdobył mistrzostwo Szwajcarii i dwa razy brał udział w rozgrywkach Ligi Mistrzów. Łącznie dla drużyny z Berna rozegrał 124 spotkania, strzelił 20 bramek i dodał do tego 12 asyst.

Szwajcar jest nominalnym prawoskrzydłowym, chociaż może grać też w środku pola. W Widzewie będzie występował z numerem 19 na koszulce. Jego kontrakt obowiązuje do 2029 roku i zawiera opcję przedłużenia o dwanaście miesięcy.

To siódmy transfer Widzewa tego lata. Łódzki klub pozyskał wcześniej:

Karol Świderski – napastnik, pozyskany na zasadzie transferu definitywnego z Panathinaikosu Ateny (kontrakt do czerwca 2029 roku).

Jusuf Gazibegović – obrońca, wypożyczony z niemieckiego 1. FC Koeln.

Mario García – obrońca, umowa obowiązuje do czerwca 2029 roku z opcją przedłużenia o kolejny sezon.

Giannis Papanikolaou – pomocnik, podpisał kontrakt do 2028 roku z opcją przedłużenia.

Paulinho Boia (Paulinho) – skrzydłowy/ofensywny zawodnik, umowa z klubem do 2028 roku z opcją przedłużenia.

Stipe Biuk - skrzydłowy, kontrakt ważny do 2029 roku z opcją przedłużenia.

Rozpoczęli współpracę z Borussią

Widzew poinformował, że nawiązał oficjalną współpracę z Borussią Dortmund, umowa została zawarta na okres trzech lat.

Łódzki klub dodaje, że partnerstwo otwiera nowe możliwości w obszarze sportowym i biznesowym, a jego realizacja nie byłaby możliwa bez wsparcia właściciela i prezesa Klubu Roberta Dobrzyckiego oraz firmy Panattoni. Jednym z ambasadorów tego projektu został Łukasz Piszczek, były piłkarz Borussii Dortmund.

FOT. WIDZEW

Od lewej Roberft Dobrzycki i Łuksz Piszczek.

- Zależy nam również na rozwoju w wymiarze międzynarodowym, dlatego nawiązujemy współpracę z partnerami, od których możemy czerpać wiedzę - mówi Dobrzycki.

Młodzi piłkarze Widzewa wezmą udział w tygodniowym wyjeździe w ramach programu School of Excellence w Dortmundzie. **(HOF)**

eprasa.pl 96879ed27b

ŁKS NABRAŁ APETYTU NA AWANS NEGOCJUJE DWA TRANSFERY

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Rodzinne kibicowanie na stadionie ŁKS.

Piłkarze ŁKS po pięciu kolejkach nowego sezonu pierwszej ligi zajmują trzecie miejsce w tabeli.

JAN HOFMAN

Widać, że w piłkarskiej spółce z Al. Unii poważnie myślą o awansie do elity, bowiem działacze pracują jeszcze nad dwoma transferami.

- Pracujemy jeszcze nad dwoma transferami przychodzącymi i dwoma wychodzącymi - powiedział w jednym z wywiadów Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy ŁKS. - Zobaczymy, ile z tego uda się zamknąć. Końcówka okna może być u nas jeszcze bardziej ruchliwa niż jego pierwsza część.- Pracujemy jeszcze nad dwoma transferami przychodzącymi i dwoma wychodzącymi - powiedział w jednym z wywiadów Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy ŁKS. - Zobaczymy, ile z tego uda się zamknąć. Końcówka okna może być u nas jeszcze bardziej ruchliwa niż jego pierwsza część.

Jeden zawodnik na lewe wahadło, lewonożny, który obecnie jest w klubie ekstraklasowym. Drugi może grać zarówno na dziewiątce, jak i na dziesiątce - aktualnie występuje w drugiej lidze. Ze względu na trwające negocjacje nie odpowiem, o kogo chodzi.

W ostatnim spotkaniu piątej kolejki piłkarskiej pierwszej ligi Stal Rzeszów przegrała u siebie z Ruchem Chorzów 0:1 (0:1)

0:1 - Szymon Szymański (44, karny).

Czerwona kartka Marcin Listkowski (90+5,faul, Stal).

1. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	5	11	8-3
2. Miedź Legnica	5	10	8-2
3. ŁKS Łódź	**5**	**10**	**10-5**
4. Polonia Warszawa	5	10	8-4
5. Arka Gdynia	5	9	8-4
6. Warta Poznań	5	9	10-8
7. Stal Mielec	5	8	11-11
8. Chrobry Głogów	5	7	8-5
9. Odra Opole	5	7	6-6
10. Ruch Chorzów	5	7	3-5
11. Termalica Nieciecza	5	6	7-8
12. Unia Skierniewice	5	6	5-8
13. Podbeskidzie Bielsko-Biała	5	5	8-8
14. Pogoń Siedlce	5	5	5-6
15. Polonia Bytom	5	5	11-14
16. Lechia Gdańsk	5	4	3-9
17. Puszcza Niepołomice	5	3	3-7
18. Stal Rzeszów	5	2	3-12

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Andreu Arasa jest w doskonałej formie

Wiele kadrowiczek z Budowlanych i ŁKS

Polski siatkarki zanotowały drugie zwycięstwo w mistrzostwach Europy - w Stambule pokonały Łotwę 3:1. W grupie A pewne awansu do 1/8 finału są już Turczynki, które mają trzy wygrane na koncie, podobnie jak Serbki, Azerki, Włoszki i Francuzki.

Championat kontynentu sprawia, że nie wszyscy szkoleniowy naszych drużyny z ekstraklasy mają komfortu przygotowań do nowego sezonu.

Budowlani Łódź – mistrz Polski i – ma na mistrzostwach Europy pięć zawodniczek: Katarzynę Wenerską, Justynę Łysiak, Rodicę Buterez, Iunę Zadorojnai (obie Rumunia) i Sašę Planinšec (Słowenia).

Z kole Adrian Chyliński, trener ŁKS Commercecon, został w przygotowaniach z jedną środkową, gdyż Anna Obiała, Sonia Stefanik i Magdalena Jurczyk reprezentują Polskę w mistrzostwach. To nie koniec, ponieważ rozgrywającą Chorwacji jest Karla Antunović, atakującą Holandii – Elles Dambrink, a przyjmującą Ukrainy – Oleksandra Milenko.

FOT. YAŞAR YILMAZ

Justyna Łysiak siatkarka Budowlanych

Co ciekawe, Najwięcej siatkarek – aż siedem - brakuje w DevelopResie. Alicja Grabka i Julita Piasecka są w kadrze Polski, Laura Jansen i Marrit Jasper – w Holandii; Magdalena Bukovská – Czech, Uliana Kotar – Ukrainy i Mika Grbavica – Chorwacji. **(HOF)**

EXPRESS

● Rozstawiona z numerem 20. Katarzyna Kawa odpadła w 1. rundzie kwalifikacji do wielkoszlemowego US Open. Polska tenisistka przegrała w Nowym Jorku z Gruzinką Jekateriną Gorgodze 6:3, 6:7 (2-7), 2:6.

● Kamil Majchrzak przegrał z francuskim tenisistą Benjaminem Bonzim 4:6, 6:7 (7-9) w 1. rundzie turnieju ATP 250 na kortach twardych w Winston-Salem. Mecz trwał godzinę i 50 minut.

● Klub holenderskiej ekstraklasy piłkarskiej SC Cambuur poinformował, że jego kibice doznali oparzeń, uszkodzeń słuchu i obrażeń oczu, po tym jak fani Feyenoordu Rotterdam rzucali racami podczas meczu ligowego w Leeuwarden.

● Silna burza z gradem zmusiła organizatorów do odwołania trzeciego etapu kolarskiego wyścigu Vuelta a Espana z Gruissan do Font Romeu (174 km) w Pirenejach. Rywalizacja została przerwana około 15 kilometrów przed metą..

● Prezydent UEFA Aleksander Ceferin wykluczył start w wyborach na szefa FIFA jako kontrkandydat Gianniego Infantino, ale stwierdził, że spodziewa się kandydata ze strony opozycji. **(HOF)**

Trzy piłkarki Grot SMS wreprezentacji

Wątpliwości nie ma. Janusz Matusiak, prezes UKS SMS Łódź (prowadzi ekstraligową drużynę Grot SMS) ma powody do olbrzymiej satysfakcji.

Gabriela Fesinger, piłkarka nożna klubu z ul. Milionowej 12, otrzymała powołanie do reprezentacji Polski U-20, która przygotowuje się do wrześniowych mistrzostw świata. Zawodniczka Grot SMS od wczoraj przebywa na zgrupowaniu szkoleniowym, w ramach którego biało-czerwone przygotowują się do meczu towarzyskiego z Nigerią.

FOT. ARCHIWUM

Gabriela Fesinger, piłkarka nożna klubu z ul. Milionowej.

Tym samym dołączyła do dwóch innych zawodniczek łódzkiego klubu - Martyny Bartczak i Zofii Pągowskiej.

Spotkanie z Nigerią zostanie rozegrane w piątek o godzinie 12 na Stadionie Miejskim w Brzegu. **(HOF)**

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Katarzyna Kawa rozegrała trzeci pojedynek z notowaną na 129. miejscu w światowym rankingu Gorgodze.

eprasa.pl 96879ed27b

16

26.08.2026

Wschód Słońca: 5.46 **Zachód Słońca:** 19.42
Imieniny: Adrianna, Aleksander, Fortunat, Hadrian, Ireneusz, Joanna, Konstancjusz, Maksymilian, Maria, Natalia, Sandra i Teresa.

Dzisiaj maks. **23°C** min. **11°C**

Jutro maks. **25°C** min. **12°C**

● **BARAN (21.03-19.04)**
Nie wahaj się podejmować dziś inicjatywy, ponieważ ktoś może zwrócić uwagę na Twoje zaangażowanie.

● **BYK (20.04-20.05)**
Dzień sprzyja spokojnemu realizowaniu planów i porządkowaniu bieżących spraw. Rozwaga pomoże Ci uniknąć pomyłek i niepotrzebnego stresu.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Czekają Cię interesujące rozmowy i nowe pomysły. Zachowaj otwarty umysł, ponieważ jedno spotkanie może przynieść wartościową inspirację.

● **RAK (21.06-22.07)**
Bliscy będą dziś szczególnie ważni. Warto znaleźć czas na rozmowę, która poprawi atmosferę oraz umocni relacje.

● **LEW (23.07-22.08)**
Nie pozwól, aby drobne przeszkody osłabiły Twoją determinację do działania.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Dobra organizacja okaże się kluczem do sukcesu. Uporządkuj najważniejsze sprawy, a reszta dnia upłynie znacznie spokojniej.

● **WAGA (23.09-22.10)**
To dobry moment, aby zadbać o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Ktoś może pozytywnie zaskoczyć Cię swoją postawą.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek działania. Zaufaj swoim doświadczeniom, ale nie ignoruj rozsądnych rad najbliższych.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Optymizm i energia będą Twoimi największymi sprzymierzeńcami. Warto podejmować nowe wyzwania i szukać ciekawych możliwości rozwoju.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Systematyczność przyniesie dziś zauważalne efekty. Dokończenie ważnego zadania pozwoli Ci z większym spokojem patrzeć w przyszłość.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Kreatywne podejście do codziennych spraw przyniesie dobre rezultaty. Nie bój się proponować własnych rozwiązań i nowych pomysłów.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć intencje innych osób. Dzień sprzyja budowaniu relacji, życzliwym gestom i szczerym rozmowom.

KALENDARIUM ŁÓDZKIE

● 26 sierpnia 1851 r. w wieku 82 lat zmarł Gottlieb Krusche, ojciec przemysłowych Pabianic. Urodził się w Saksonii, w Pabianicach osiadł w 1825 r. Założył manufakturę, prowadził skład przędzy, handlował solą. Stworzony przez niego zakład dał początek największej fabryce w mieście.

● 26 sierpnia 1863 r. powstańcy styczniowi stoczyli zwycięską bitwę pod Sędziejowicami w pow. łaskim. Maria Konopnicka (na rysunku) napisała o niej wiersz zaczynający się:
„A w Sieradzkiej Ziemi
Łokietkowej ziemi
Zniósł tam Moskwę Taczanowski
Z kosyniery swemi”.

NASZA HISTORIA

FOT. MUZEUM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH W ŁODZI

● **26 sierpnia 1980 r. pracownicy łódzkiego MPK rozpoczęli 6-dniowy strajk solidarnościowy** z protestującymi robotnikami na Wybrzeżu. Komunikacja miejska została wznowiona w nocy z 31 sierpnia na 1 września po podpisaniu w Gdańsku porozumień sierpniowych. Na zdjęciu akcja protestacyjna pracowników MPK na pl. Wolności. Więcej w Kalendarium Łódzkim 26 sierpnia na naszej stronie internetowej. **DWOI.**

KRZYŻÓWKA

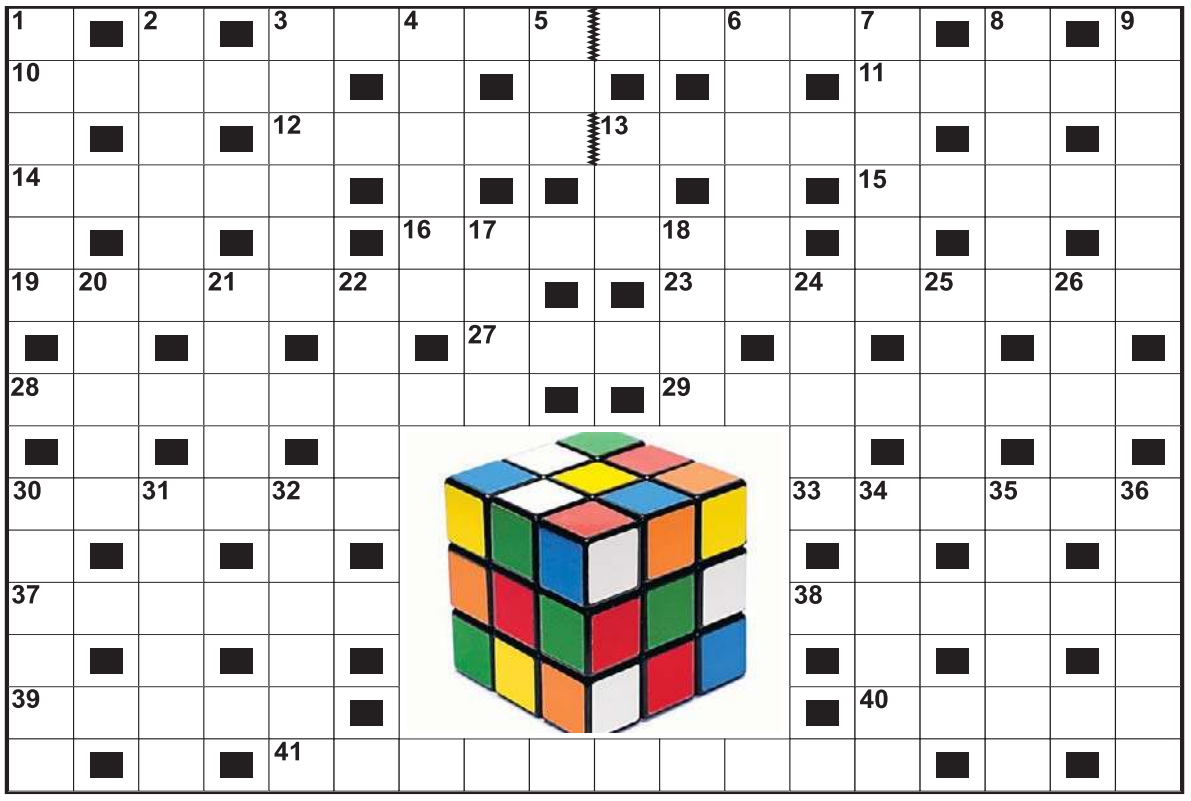

Poziomo:
3) filozof niemiecki, autor „Kapitału”,
10) biała dama w ruinach zamczyska,
11) alkaloid w herbacie,
12) ubranie praojca ludzkości,
14) 100 groszy w portfelu każdego Polaka,
15) sokoli u snajpera,
16) największa wyspa w Polinezji Francuskiej,
19) inspirator awantury,
23) roślina ogrodowa na kompot, rzewień,
27) lokum dla burka,
28) ociepla stopę,
29) demonstracyjny świętoszek,
30) zbiórka datków na cele dobroczynne,
33) uczy języka obcego na uczelni,
37) nartosanki z kierownicą,
38) myszka na ciele,
39) ochronny kolor munduru wojskowego,
40) droga wytyczona dla turysty,
41) policyjna placówka.

Pionowo:
1) kojarzy się z Indianami lub harcerstwem,
2) afrykański kraj z Rabatem,
3) lokal dla oficerów,
4) msza w adwencie odprawiana o świcie,
5) rów po wybuchu bomby,
6) konkretne fakty,
7) pula w grze hazardowej,
8) urodzony w niedzielę, czyli próżniak,
9) gruby flamaster do zakreślania tekstu,
13) zięć Mahometa,
17) azjatycka dwukółka,
18) schodki łączące statek z nabrzeżem,
20) bufiasty lub zakończony mankietem,
21) atakuje komputery, ostatnio także ludzi,
22) nie każda jest cudowna,
24) na skórze, od ukąszenia komara,
25) wafelek z lodami,
26) zupa w proszku produkowana w Poznaniu,
30) Rubika lub masła,
31) arabskie księstwo,
32) tkanina ocieplająca namiot,
34) imię autora powieści „Pożegnanie z bronią”,
35) rozgardiasz, harmider,
36) aparat ruchowy pantofelka.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Czego sierpień nie uwarzy, tego wrzesień nie upiecze.

Kiedy w sierpniu spieka wszędzie, zima długo białą będzie.

eprasa.pl 96879ed27b